

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.155

## OD TRAUGUTTA DO PIŁSUDSKIEGO ciągnie się męczeński łańcuch bohaterów, którzy wszystko poświęcili dla wolnej Polski



Józef Piłsudski  
na froncie legionowym.

wy, odśpiewany chórem przez zebranych.

Z kolei prezes zarządu komitetu propagandy czynu polskiego, Michałowicz, wygłosił przemówienie, wzywając do złożenia hołdu bezimiennym bohaterom, którzy zginęli w walkach o niepodległość przez zachowanie jednogminutowej ciszy.

Przemówienie swe zakończył Michałowicz okrzykiem na cześć armji polskiej i jej wodza, marsz. Piłsudskiego. G

krzyk ten zebrani wielokrotnie powtórzyli.

Na grobie nieznanego żołnierza złożono wieniec. Po odegraniu przez orkiestrę „Pięszel” brygady” uformował się pochód, który podążył na Zamek.

Delegacja komitetu udała się do prezydenta Rzplitej, składając wyrazy hołdu w imieniu uczestników uroczystości. Następnie pochód przeszedł Krakowskim Przedmieściem, gdzie dołączył się do oddziałów wojsko-

wych, biorących udział w capstrzyku i

udał się w stronę Belwederu w celu oddania hołdu marsz. Piłsudskiemu.

O godz. 20-ej na dziedzińcu belwederki przybył szwadron 1 p. szwoleżców ze sztandarem i orkiestrą, kompanje chorągwi 21 p.p. 26 p. p. l. a. i 30 p. p. s. k. z orkiestrami, ustawiając się w rzędach.

Następnie przybyły poczty sztandarowe uczestników walk

o niepodległość z poczem sztafardarowym weteranów z 1863 r., przedstawiciele władz oraz przedstawiciele komitetu propagandy czynu polskiego z prezesem prof. Michałowiczem.

Pozatem na dziedzińcu belwederki przybył liczny korpus oficerski i generalicja z gen. dywizji Dresznerem i z gen. dywizji Berbeckim na czele oraz delegacje podoficerskie.

Przełaz oddziałów wojskowych dokonał gen. Berbecki przy dźwiękach marsza generalnego, poczem gen. Berbecki wygłosił przemówienie, w którym przypomniał moment powrotu przed 16 laty marsz. Piłsudskiego z Magdeburga.

„Komendant — powiedział gen. Berbecki — poprowadził nas na zwycięski bój o ustalenie granic, o potęgę mocarstwa w Polsce i dlatego ten dzień obchodzimy radośnie — dzień jego przybycia. Wódz nasz zwycięski twórca niepodległej Polski, marszałek Piłsudski niech żyje!” W tym uroczystym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy, a

bateria 1 D. A. K. oddała 19 strzałów armatnich.

Na zakończenie uroczystości odbył się koncert orkiestr wojskowych.

W klubie urzędników polskiej służby zagranicznej odbyła się uroczysta akademja, którą zaszczylił swą obecnością minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Akademję zagal przez klub, minister Tadeusz Schaetzel. Następnie plk. Bogusław Miedziński w dłuższym przemówieniu scharakteryzował znaczenie święta 11 listopada na tle sytuacji politycznej w listopadzie 1918 roku oraz wypadków, które się potoczyły w wyniku decyzji zasadniczych, powziętych wówczas przez marsz. Piłsudskiego. Rada Władysław Józef Zaleski odczytał następnie fragmenty dokumentów, dotyczące traktatu mniejszościowego:

list Clemenceau z 24 czerwca 1919 roku do ówczesnego premiera Paderewskiego oraz odpowiedź Paderewskiego do Clemenceau z dnia 26 czerwca 1919 roku, fragmenty przemówienia ministra spraw zagranicznych Józefa Becka na zjeździe narodził 13 września 1934 r. oraz przemówienia ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, Simona, wygłoszonego na zjeździe 14 września 1934 r. Akademję uzupełniła recytacja utworów poetyckich.

## Demonstracje studentów endeków Aresztowanie kilkunastu osób

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym z powodu rocznicy śmierci 6. p. studenta Waclawskiego młodzież akademicka endecka zorganizowała na Krakowskim Przedmieściu, w okolicach Miodowej, wzdłuż Nowego Świata demonstracje, które policja z łatwo-

ścią rozproszyła, aresztując kilkanaście osób.

Na terenie wyższych uczelni warszawskich, t. j. na uniwersytecie, politechnice, wyższej szkole handlowej, wyższej szkole gospodarstwa wiejskiego, wyższej szkole dziennikarskiej, kolportowano ulotki, podpisane

przez „Młodzież narodową”, przypominające rocznicę zgonu studenta Waclawskiego, zabitego w Wilnie.

Zarówno władze akademickie jak i władze bezpieczeństwa odezwę tę skonfiskowały i zakazały dalszego jej kolportowania.

## Wyrok na posła Wiślickiego wypadł dla niego niekorzystnie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym zapadł wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie wytoczonej przez pos. Wiślickiego przeciwko pos. Rybarskiemu. Proces powstał stąd, że w czasie jednego z przemówień pos. Rybarskiego, p. Wiślicki mu nieustannie przerwał, na co pos. Rybarski zareagował takimi oświadczeniami:

„Niech się pan wprzód oczyści z zarzutów o nieustanne interwencje u rządzie!”

Sąd marszałkowski w składzie pp. Ponikowski (Ch. D.), superarbiter Nowodworski (klub narodowy) i Podoski (BB.) ogłosił następujące orzeczenie:

„Sąd marszałkowski stwierdza: 1) że wyrażenie jakoby pos. Wiślicki był zawsze zadowolony z każdego ustroju, nie odpowiada rzeczywistości; 2) pos. Wiślicki zareagował na zarzuty, uczynione mu w swoim czasie przez b. sen. Truskiera 3) pos. Wiślicki nie poddał rozpoznanie sądu obywatelskiego zarzutów, dotyczących sprawy

luszczarni ryżu, które to zarzuty, zdaniem sądu marszałkowskiego powinny być być wyjaśnione w drodze właściwej.

Jak się dowiadujemy, po otrzymaniu wyroku sądu marszałkowskiego pos. Wiślicki wrócił się do klubu BB. o wyłonienie sądu dla rozpatrzenia zarzutów w sprawie luszczarni ryżu.

W kołach politycznych żydowskich mówią, że sprawa obecna dla pos. Wiślickiego przedstawia się niekorzystnie.

WE WTOREK „GŁOS PORANNY” rozpoczyna druk SENSACYJNEJ POWIEŚCI EROTYCZNO - KRYMINALNEJ młodego autora polskiego, JERZEGO BAZYLSKIEGO p. t.

## „Czerwona nafta”

Akcja tej frapującej powieści toczy się w Warszawie, Łodzi, polskiem zagłębiu naftowym, Gdyni oraz w szeregu wielkich stolic i państw europejskich.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj w przeddzień święta niepodległości stolica przybrała uroczysty wygląd. Kulminacyjnym punktem uroczystości było

uczczenie pamięci poległych uczestników walk o niepodległość.

a następnie pochód na Zamek i do Belwederu w celu złożenia hołdu prezydentowi Rzeczypospolitej i marsz. Piłsudskiemu.

O godz. 17-ej na Placu marszałka Piłsudskiego zgromadziły się związku organizacji b wojskowych, stowarzyszenia społeczne, naukowe, zawodowe i t. d., młodzież szkolna oraz szerokie masy społeczeństwa. Licznie przybyli na plac uczestnicy walk o niepodległość Polski z weteranami z r. 1863 na czele.

O godz. 17-ej strzelcy zapalili symboliczny znicz pośrodku placu marszałka Piłsudskiego. Następnie chór zaintonował pieśń „Bogurodzica” chóralnie odśpiewaną przez zebranych, poczem odbył się uroczysty apel poległych

uczestników walk o niepodległość Polski. Liste poległych za początkowało nazwisko Romualda Traugutta. Po apelu orkiestra odegrała hymn państwo-

# Dlaczego upadła rewolucja w Hiszpanii?

Jak po przegranej wojnie narody rozpamiętują nad przyczynami swojej klęski, tak samo po nieudanej rewolucji pokonane klasy, wzgl. partje, które je reprezentują, zastanawiają się nad tem, dlaczego ruchawka, podjęta przez nie, nie wydała należytych wyników i zakończyła się porażką (niejednokrotnie chwilową tylko).

Tak było po pierwszej rewolucji rosyjskiej 1905-6 r., tak było po krwawym powstaniu robotników austriackich w lutym 1934 r.,

to samo daje się zaobserwować i obecnie po klęsce socjalistycznej rewolucji w Hiszpanii.

Istnieją duże analogje między dwiema wielkimi rewolucjami zbrojnymi, których świadkami byliśmy w ciągu roku bieżącego: austriacką (w lutym) i hiszpańską (w październiku). — W jednym i drugim wypadku bezpośrednią przyczyną klęski było: 1) niedostateczne nasilenie strajku powszechnego (zwłaszcza w Austrii), 2) słabość militarna powstańców w zetknięciu z doskonale uzbrojoną i prawie całkowicie wierną rządowi siłą zbrojną. Są też między nimi i różnice, ale o tem pomówimy później.

Trzy były główne ogniska rewolucji hiszpańskiej: KATALONJA (gdzie ruch miał zwłaszcza zabarwienie separatystyczne, — ASTURJA (gdzie powstanie wypadło najokazalej i trwało najdłużej) i MADRYT (gdzie najwięcej zaniedbano i „sfuszowano“ sytuację).

W Katalonii nie udało się naleźć ani strajku, ani powstania zbrojne. Przyczyna pierwszego zjawiska tkwiła w zbojkotowaniu go przez anar-

chistów, t. zw. anarcho-syndykalistów,

którzy mają największe wpływy w przemysłowej Katalonii (z Barceloną) i w rolniczej Andaluzji (Sevilla). Obie organizacje zawodowe, pozostające pod wpływem anarcho-syndykalistów: C. N. T. (państwowa konfederacja pracy) i F. A. I. (iberyjska federacja anarchistyczna), nie przyłączyły się do rewolucji, robionej zwłaszcza przez lewicę katalońską z pod znaku Companysa, którą anarchiści hiszpańscy traktują z pogardą i niechęcią.

Przywódca anarchistów, Floréal, w rozmowie z przedstawicielem „Petit Parisien“ oświadczył zupełnie otwarcie, że nie chcieli oni brać udziału ani w rewolucji, ani w ruchu katalońskiej Generalitat, który jest im zupełnie obcy.

Floréal nazywa ten ruch „spiskiem ambitnych karierowiczów“.

— My, anarchiści — powiada Floréal — nie uznajemy ani prawicy, ani lewicy. Nie chcemy też znać socjalistów, którzy są zwykłymi aferzystami, takimi samymi, jak inni lewicowcy, czy prawicowcy politykierzy... — Dla nas prawica, radykalowie, socjaliści — to jest zupełnie jedno i to samo... My chcemy anarcho-komunizmu“.

Nie należy jednak sądzić, aby anarcho-syndykalisci byli przyjaciółmi komunistów i Moskwy. Jak wiadomo, komuniści hiszpańscy (kompartja) wzięli czynny udział w rewolucji październikowej, tworząc jednolity front, t. zw. aljans robotniczy, z socjalistami, podobnie jak miało to miejsce we Francji. — Rewolucja ta była właśnie pierwszą próbą ofensywy zjednoczonego frontu robotniczego, socjalistyczno-komunistycznego,

popartego przez klasowe (marksistowskie) związki zawodowe, lecz sabotowanego przez syndykaty anarchistyczne. Mimo to, wielu robotników anarchistów,

wbrew swoim przywódcom, rzuciło się w wir walki i weszło indywidualnie do tworzących się po całym kraju komitetów rewolucyjnych.

Mimo to strajk udał się tylko częściowo; całkowicie udał się tylko tam, gdzie anarchiści nie mają dużych wpływów, jak np. w Asturji lub Madrycie; słabiej natomiast wypadł w Katalonii i Andaluzji, podminowanych silnie przez anarchizm.

Drugą przyczyną niepowodzenia rewolucji katalońskiej była słaba i niedołężna organizacja powstania zbrojnego.

Companys zaudował generałowi Batet, którego uważał za swojego przyjaciela, a który w decydującym momencie stanął, jak wiadomo, po stronie Madrytu i zbombardował armatami siedzibę Generalitat.

Z drugiej strony Companys obawiał się uzbroić robotników

W przeddzień decydujących wydarzeń robotnicy Barcelony urządzili podobno wielką manifestację, żądając broni, lecz Generalitat odmówiła wydania jej. Obawiała się ona widocznie, iż kierownictwo walki wymknie się jej z rąk i przejdzie do rąk „aljansu robotniczego“ lub anarcho-syndykalistów. Companys chciał w ten sposób uniknąć losu Kiereńskiego, który we wrześniu 1917 roku, chcąc się ratować przed Kornilowem, uzbroił robotników petrogradzkich, a ci w dwa miesiące potem skierowali tę broń przeciwko niemu...

Decydującą rolę w tem wszystkim odegrało jednak wojsko,

a zwłaszcza oddziały artylerji ciężkiej i samolotów. Podobnie jak w Austrii w lutym r. b. i te raz w Hiszpanii ostatnie słowo należało do haubic i samolotów bombowych, a nawet ciężkich dział morskich, które, z pokładów okrętów wojennych grzmiały w bohaterstwo broniących się robotników Katalonii i Asturji. Spustoszenia, dokonane przez to bombardowanie, oglądaliśmy nie tylko w na łamach gazet.

Raz jeszcze znalazła potwierdzenie

stara prawda, że żadna rewolucja nie może się udać, jeżeli wojsko, a przynajmniej większa jego część, jest wierna rządowi.

Słusznie pisał wielki dziennik londyński, News Chronicle, nazajutrz po stłumieniu ruchu rewolucyjnego:

„Ciężka artylerja znów zwyciężyła. Socjaliści hiszpańscy przekonali się, podobnie, jak przed nimi przekonali się o tem nieszczęśliwi wiedeńscy, że mimo największego heroizmu i determinacji, nowoczesna rewolucja nie może zatriumfować, jeżeli nie ma za sobą przynajmniej części wojska... Naogół biorąc, armja hiszpańska, wraz z całą swoją morderczą aparaturą, artylerją, aeroplanami, moździc-

zami i mitraljezami, broniła rządu; i w obliczu tego wroga, powstańcy ze swoimi karabinami, rewolwerami i dynamitem, z trudem zebranymi, zgóry byli skazani na klęskę“.

Najlepiej było zorganizowane powstanie w górniczej Asturji; tu też walka trwała najdłużej i najkrwawsze pociągnęła za sobą ofiary. Cóż jednak mogli zrobić bohaterscy obrońcy Gijonu i Oviedo swoimi karabinami i bagnietami, kiedy waliły w nich ciężkie pociski krążownika „Libertad“ i wielkie bomby z samolotów?

Znacznie gorzej zorganizowano rewolucję w Madrycie. — Ograniczono się tutaj do strajku, który, nawiasem mówiąc, wypadł b. okazale, ale

nie spróbowano opanować zbrojną ręką gmachów ministerjalnych,

telegrafu, radjostacji, ani dworców kolejowych; krótko mówiąc, nie pokuszono się o opanowanie stolicy, a to przecież miało być — w razie powodzenia — decydujący wpływ na dalszy przebieg wypadków. Widocznie rewolucjoniści na terenie stolicy nie czuli się dostatecznie silni do takiego wystąpienia; nadzieje na przyłączenie się części garnizonu do powstańców zawiodły;

żołnierze, sympatyzujący z rewolucją, zostali jaknajściślej odseparowani od kontaktu z ulicą

i nie mogli wesprzeć jej swoją akcją.

Konkludując, dochodzimy do następującego wniosku. Rewolucja hiszpańska r. 1934, podobnie, jak austriacka, nie udała się skutkiem braku dostatecznego poparcia ze strony wojska (w Hiszpanii poparcie to było słabe, a w Austrii niemal żadne) oraz mas pracujących, które w części tylko przystąpiły do strajku powszechnego; zaznaczyć wypada, iż w Hiszpanii wypadł on jednak o wiele lepiej, niż w Austrii.

Jest jednak jedna zasadnicza różnica między rewolucją austriacką a hiszpańską. Podczas gdy lutowa masakra wiedeńska była jeno

aktem rozpaczliwej obrony ze strony socjaldemokracji, sprovokowanej wbrew swojej woli do walki

przez nacierający faszyzm, to październikowa rewolta hiszpańska

miała charakter ofensywny, jako atak przewencyjny (aczkolwiek spóźniony) przeciwko dojrzewiałemu dopiero niebezpieczeństwu

B. W.

## Najwięcej uporeczywe zaparcie

lecz szybko roślinne PIGULEK KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu. Pudełko zawierające 30 pigulek zł. 2.50. Do nabycia we wszystkich aptekach.

OTO

FASCYNUJĄCA  
AKTORKA ROSYJSKA

**Anna Sten**

w najpotężniejszym dramacie  
miłosnym

**NANA**

Dla niej — największą stawką  
w życiu była prawdziwa,  
dozgonna

MIŁOŚĆ!...

Już wkrótce

w „Grand-Kinie“

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej!

**BANK HANDLOWY W ŁODZI**

Spółka Akcyjna :: Kościuszki 15

przyjmuje za niewielką opłatą

**na przechowanie  
kufry, walizy, kosze i t. p.,**

które lokuje w urządzonym według wymagań  
nowoczesnej techniki skarbcu.

BEZKONKURENCYJNY JEST

**Capitol**

w doborze filmów wysokiej klasy!

NASZE FILMY SĄ WYBRANE!

Cechuje je wybitna reżyserja!

Oryginalna treść! Imponująca obsada!

Tęczowym blaskiem piękna i urody olśni i zachwyca wszystkich — arcydzieło pieśni, tańca i miłości

**CARIOCA**

z Dolores Del Rio

Olśniewający arcyfilm erotyczny reżyserji Clarence Browna

**Taniec Miłości**

z JOAN CRAWFORD

Przeniesie nas w środowisko, tchnące żądzą i rozbojem — walczące o wolność i piękne kobiety

Superfilm Metro-Goldwyn-Mayer

**VIVA VILLA**

Korona twórczej pracy niezapomnianego Czempy wielkiego WALLACE'A BEERY

Tradycyjnie wyświetlać będziemy tylko filmy o największej wartości artystycznej!



# „Obawiam się trucizny” Temi słowami zakończył Sztekker swój ostatni odczyt w Poznaniu

## Atleta sporządził testament w dzień przed sławnym procesem

Śmierć Teodora Sztekkera, najlepszego polskiego zapaśnika i atlety światowej sławy wywołała wiele domysłów i plotek. Ten bajecznie silny człowiek, cieszący się zawsze doskonałym zdrowiem zmarł po krótkiej chorobie.

23 października chorego atlecę przewieziono z majątku Chawłowo pod Błońiem do lecznicy św. Józefa. Przewiezieniem chorego zajmował się osobiście lekarz z Błonia, któremu towarzyszył dr. Wojno. Jeszcze na wsi lekarze przypuszczali, że atleca zachorował na malarię. Druga hipoteza mówiła o wyjątkowo silnej grypie. Wobec takiej diagnozy zastosowano zastrzyki dożyłne i do mięśni. Wstrzykiwa no choremu CHININĘ I KAMFORĘ — środki przeciwdziałające w malarii i grypie.

Stan chorego pogarszał się jednak, a temperatura stale wzrastała. Chory miał silne ataki dreszczów, co naprowadziło lekarzy na myśl, że Sztekker ma wewnętrzne zakażenie krwi. Wobec tego zmieniłono sposób leczenia i zaczęto stosować zastrzyki z cytotropiną. Zastrzyków takich dokonywano po kilkanaście dziennie, co wyczerpywało ogromnie chorego.

W tym samym czasie zdjęcia rentgenologiczne nie wykazały nic niebezpiecznego w płucach. Druga żona atlety, Jadwiga, rodem ze Lwowa, wezwała ze swego rodzinnego miasta profesora, który przyjechał do Warszawy samolotem.

Znów powstało SZEREG HYPOTEZ. Rodzina twierdziła, że zmarły rozchorował się po wypiciu wódki i zjedzeniu jakiejś trującej zakąski, potem rodzina przypomniała sobie, że niedawno atlecę ugryzł pies. Nie lekceważono tej wiadomości i chory otrzymał zastrzyki szczepionek Pasteurowskich.

Chorobą głośnego atlety zainteresował się profesor Orłowski. Przewiózł go do swej kliniki chorób wewnętrznych szpitala Dzieciątka Jezus. Przy łóżu chorego czuwał teraz starszy asystent profesora, dr. Stanisław Chrom.

W ostatnich dniach przed śmiercią temperatura podniosła się do 40,4 st. i nie uległa już wahaniam.

Sztekker był przez cały czas nieprzytomny.

Obecnie lekarze ustalili przyczynę śmierci. Okazało się, że pierwotnie rozpoznanie choroby było słuszne. SZTEKKER ZMARŁ wskutek zaniku białych ciałek krwi, a więc choroby t. zw. w medycynie leukocytozy. Choroba ta jest trudna do ustalenia i to prawdopodobnie było przyczyną tragicznej śmierci wielkiego zapaśnika. Zgon nastąpił wskutek zakażenia, wywołanego ropniami ogniskami w organizmie.

Wobec stwierdzenia przyczyny choroby rodzina zwróciła się do prokuratora o niedokonywanie sekcji. Zwłoki atlety przewieziono z kosztnicy do kaplicy ewangelickiej przy cmentarzu na ul. Młynarskiej.

W ten sposób tajemnicę zgonu Teodora Sztekkera należy uważać za wyjaśnioną. Z obowiązku jednak dziennikarskiego przypomnieć musimy kilka wersji i domysłów, jakie łączono ze śmiercią Sztekkera.

Tuż przed zapadnięciem na tajemniczą chorobę, w rozmowie z jednym z adwokatów warszawskich atleca oświadczył:

— CZUJĘ SIĘ ZDRÓW JAK KON! Dolega mi tylko ta banda świercałafabetów, którzy są zdolni do wszystkiego...

Mówiąc te słowa Sztekker miał na myśli swoich wrogów, którzy oskarżyli go o groźby karalne pod adresem jednego z zapaśników. Proces na ten temat odbył się niedawno i zakończył się uniewinnieniem głośnego zapaśnika. Atleca obawiał się swych przeciwników, to też stale nosił przy sobie DWA NABITE REWOLWERY. W przeddzień procesu Sztekker zapisał na rzecz dwóch swych synów - bliźniaków z pierwszego małżeństwa ze znaną literatką p. Wandą Mełcer-Rutkowską, z którą się rozwiódł — 40.000 złotych.

Już sam ten fakt świadczy o tym, że atleca miał powody obawiać się swych wrogów.

Ostatnio, po turnieju w Poznaniu, gdzie Sztekker dorzucił do wieńca swych wspaniałych zwycięstw jeszcze jedno pierwsze miejsce, atleca oświadczył w odczycie na temat niezdrowych stosunków wśród za-

wodowych atletołów, że pewnego razu, zagranicą, zauważył on, że DO WINA NASYPANO MU jakiegoś proszku, który okazał się następnym. Sztekker zauważył wtedy, że boi się przeciwników, ponieważ operują oni niegodziwymi środkami.

„Obawiam się trucizny” — to były ostatnie słowa atlety w Poznaniu. Zdaniem Sztekkera, jego największymi wrogami byli: Miazio i Grabowski...

Kilka tygodni przed śmiercią Sztekker nosił się z zamiarami wyjazdu do Budapesztu na międzynarodowy turniej zapaśniczy. Już wtedy mówił o swych wrogach i zapowiadał, że zaskarży wszystkich oszczerców do sądu.

Choroba zaskoczyła atlecę, nie zdolał już spełnić swych planów o Budapeszcie i nowym tryumfie...

# Ujemny bilans handlowy

## w obrotach Polski z Niemcami

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Bilans handlowy Polski z Niemcami poraz pierwszy od dłuższego czasu dał za wrześnie saldo ujemne dla Polski w wysokości 1,7 miliona złotych. Październikowy bilans uklad

się nielepiej. 85 proc. wywozu Polski do Niemiec nie ma żadnej gwarancji zapłaty. Wolęć tego w sferach rządowych przyszli do przekonania, że zabezpieczenie polskiego wywozu do Niemiec winno być w najbliższym czasie rozstrzygnięte.

# Pacyfik za Chiny

## Targi japońsko-angielskie o podział wpływów

MOSKWA, 10. 11. (PAT). Londyński korespondent „Prawdy” donosi o odbywających się w Londynie między ministrem spraw zagranicznych, Simonem, a ambasadorem japońskim, Matsudairą, poufnych rokowań w sprawie podziału strefy wpływów w Chinach i na Pacyfiku.

Rokowania mają również dotyczyć zagadnień gospodarczych, wianowicie podziału rynku i ewen-

tualnej pożyczki angielskiej dla Japonii.

MOSKWA, 10. 11. (PAT). Korespondent „Prawdy” donosi z Szanghaju, że japończycy przyłączyli do Mandżuko nowy okręg Sincung, obejmujący 17 wiosek i jedno miasto. Okręg ten należał dotychczas pod względem administracyjnym do Chin północnych i graniczył z prowincją Dżehol.

# Kto został udekorowany z okazji dzisiejszego Święta Niepodległości

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dzisiaj ukaże się „Monitor Polski”, który zawierać będzie listę odznaczeń z okazji święta niepodległości. Lista ta zawierać będzie, jeśli chodzi o order Polonia Restituta, dwie wielkie wstęgi, trzy komandorje z gwiazdą, 19 krzyżów komandorskich, około 60 krzyżów kawalerskich.

**Wielką wstęgą orderu Polonia Restituta** zostali odznaczeni: minister spraw zagranicznych p. Beck i artysta malarz, prof. Leon Wyczółkowski.

**Krzyżami komandorskimi z gwiazdą** zostali odznaczeni: gen. dywizji

\*\*\*\*\*

**SALA FILHARMONJI**  
Tel. 213-84

**Środa, dn. 14 listopada**  
o godz. 8.30 wiecz.

**VI KONCERT Mistrzowski IMRE UNGAR**

Aleksander Osiński, prezes sądu najwyższego Jan Rzymowski i prezes sądu najwyższego A Sieradzki

**Krzyżami komandorskimi** zostali odznaczeni między innymi: wojewoda stanisławowski Jago dziński, gen. Zajac, nac. wydziału M. S. Z. p. Gwiazdowski, poseł w Tokio Michał Mościcki, dyrektor departamentu w ministerstwie spraw wiadomości p. Wacław Dlouhy, publicysta Wincenty Rzymowski, akademik, znany muzyk Józef Hoffman, kompozytor Karol Szymanowski, znakomity artysta dram. Mieczysław Frenkiel.

**Krzyżami oficerskimi** zostali odznaczeni między innymi: p. L. Jędrzejewiczowa, pierwsza żona b. premiera, p. Janina Prystorowa, żona b. premiera, weterynarz Łabędz, s. p. Leopold Gottlieb, Mieczysław Kotarbiński, profesor akademii sztuk pięknych, poetka Illakowiczówna, aktorzy Adwentowicz i Brydziński, redaktorzy Obariski, dyrektor PAT, Okulicz, korea

pondent Florjan Sokolow, dy. letერი Markus, pisarz Jerzy Szaniawski.

**Krzyże kawalerskie** otrzymali między innymi: podinspektor policji Izydorezyk, mjr. Lewin, dziennikarz Feliks Chrzanowski, działacz sportowy Gebetchnier, kpt. Hyniek, zdobywca pucharu Gordon Benneta, podplk. Józef Pęczkowski, dr. Wiktor Marynowski, podplk. Kwieciński, organizator Challengeu, Morcinek pisarz śląski.

**Złote krzyże zasługi** otrzymali między innymi: b. wiceprezydent m. Warszawy Maurycy Mayzel, s. p. inż. Baliński, tragicznie zmarły podczas challengeu, pilot kpt. Gedgowd (challenge), kpt. Pomaski (Gordon Bennet), redaktor Eugenjusz Szrojt, Marja Dąbrowska, rektor Pruszkowski, pisarka Pawlikowska, artysta malarz s. p. Drabik, pianista Maurycy Rosental, aktorzy Aleksander Wegierko i Owerlo.

## Wyciągi kelnerów



W Genewie odbył się w tych dniach oryginalny wyciąg uliczny, w którym wzięli udział miejscowi kelnerzy i kelnerki w pełnym rynsztunku, t. zn. z pełną tacą w ręku. Bieg odbył się na trasie 3 klm. Był to jednocześnie popis zręczności, chodziło bowiem o to, by w biegu nie wylać niesionych na tacy napojów. — Na zdjęciu — zwycięzcy biegu u mety.

## Kadeci morscy w Anglii



Ćwiczą się usilnie w lądowej służbie wojskowej.

**Grand-Kino**  
Ostatnie dni!  
Początek seansów o 12-ej

Monumentalne arcydzieło  
Van Dyke'a

# „ESKIMO”

Dla młodzieży dozwolone. — Ceny niższe zł. 1.09, 1.50 i 2.20

Taki film zobaczycie poraz pierwszy i ostatni



# Sklepy w poprzek ulicy

## Budki i kioski na chodnikach szpecą Łódź i stwarzają poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów



Tak wygląda centrum Łodzi, w jednym z najruchliwszych punktów miasta, przy zbiegu ulicy Sienkiewicza i Przejazd. Człowiek z parasolem ledwie się może przecisnąć.

Foto: H. Ross.

Łódź konsekwentnie dąży do europeizacji. Wysiłkiem sześćsettyśięczonego społeczeństwa zrobiono już wiele na tem polu. Powoli miasto nasze zmienia wygląd. Każdy nowy kwietnik, każdy metr rur kanalizacyjnych czy wodociągowych, każda kostka granitowa, wytrąca naszym licznym przeciwnikom argumenty przeciwko Łodzi. Polski Manchester przestanie być wkrótce miastem, o którym wolno mówić tylko źle...

Postępy są widoczne na każdym kroku. Przyjezdny nie ogląda już naszych dworców jako słynnych w całej Polsce curiosów, może przejść trotuarem nie wykręciwszy nogi i nie na wszystkich ulicach jest zmuszony wdychać „zapachy” z rynsztoków.

Jeszcze się co prawda dziwi, że w Łodzi wciąż bruki są pełne dziur, że pojazdy trzęsą niechętnie na wybojach, ale mimo wszystko musi stwierdzić, poważną poprawę, zarówno pod względem higieny jak i estetyki.

Ulice miasta też zmieniły radykalnie wygląd. Coraz więcej gustownych witryn sklepowych, coraz więcej światła. Gdy wieczorem rozblyszyna barwne reklamy, gdy jednocześnie mrok skryje nieco kontury niepięknych fasad — Łódź wygląda już całkiem znośnie...

Pracujemy. Wytrwale, z dużym nakładem wysiłków i chę-

ci. Niestety jednak popełniamy błędy. Błędy tem gorsze, że wynikłe nie na tle braku zasobów pieniężnych czy zaniedbania, lecz poprostu przez niekonsekwencję.

Tę niekonsekwencję zaobserwować można na każdym kroku.

Niedawno przy zarządzie miasta ukonstytuowała się komisja artystyczna, której zadaniem będzie dbać o estetyczny wygląd miasta. Komisja owa narazie ogranicza swe prace do oceny wartości artystycznych reklam ulicznych, potem rozszerzy swe kompetencje na inne dziedziny: zajmie się fasadami domów, wyglądem zewnętrznym ulic i placów miejskich. W każdym razie komisja artystyczna jest wyrazem dążeń do możliwego ulepszenia miasta i utrzymania estetycznego charakteru jego oblicza — ulicy.

Powstanie takiej placówki przyjeśliśmy z uznaniem. Nie możemy się jednak pogodzić z pewnymi rażącymi sprzecznościami.

Podczas gdy zarząd miasta powołuje do życia placówkę, której celem i zadaniem jest dbanie o wygląd Łodzi, inne władze z lekkim sercem zezwalają na... zwyczajne szpecenie miasta. Mamy tu na myśli najróżniejsze budki, kioski i stragany, ustawiane na głównych ulicach, na skrzyżowaniach najważniejszych arterji, często aż nazbyt rażące na

tle nowoczesnych fasad czy estetycznych witryn sklepowych, i powiedziawszy szczerze — zaśmiecające naszą Łódź.

Zastrzegamy się: nie występujemy tu przeciwko inwalidom wojennym, którzy otrzymują koncesje na uliczną sprzedaż papierosów. Uważamy, że ci ludzie, którzy krew przelali za ojczyznę, mają prawo do daleko większych przywilejów. Nie chodzi nam bynajmniej o odebranie inwalidom prawa do nędznego zarobku, lecz dla dobra miasta i jego estetycznego wyglądu należałoby skasować te niechlujne budki. Czyż nie powinno się wprowadzić sprzedaży wyrobów tytoniowych w sklepach, względnie sklepikach, jak to się dzieje na całym świecie. A miejsca będzie na to dosyć. Szeregiem, jeden obok drugiego, stoją puste lokale. — Ich właściciele chętnie wydzierżawiliby te pomieszczenia inwalidom za grosze. Nie mówimy oczywiście o wielkich magazynach z wystawami i urządzeniem, lecz o niewielkich ciupkach, jakich nie brak nawet w śródmieściu, na ul. Piotrkowskiej.

Przemawiają za tym projektem wszystkie możliwe względy: bezpieczeństwo ruchu, estetyka, higiena i wygody sprzedawców oraz kupujących.

Zastanówmy się najpierw nad sprawą bezpieczeństwa. Wiadomo, że łódzkie ulice, budowane i planowane w okresie, gdy miasto nasze było zaledwie wielką osadą przemysłową, są wąskie i nieprzystosowane do takiego ruchu, jaki panuje obecnie. Domy, wysunięte naprzód, wcinające się w chodniki, udziałają przechodniom minimum miejsca. A przecież znaczna część życia łódzkiego koncentruje się właśnie na ulicy!

Przejdźmy się po śródmieściu udajmy się na róg ulic Sienkiewicza i Przejazd. W pobliżu niskiego, drewnianego domku mieszczącego cukiernię (uwidocznione na naszym zdjęciu) na samem skrzyżowaniu chodników, stoi budka tytoniowa (z drugiej strony ulicy druga!) oraz opancerzony transformator telefonów. Chodnik ma w tem miejscu niecałe 3 metry szerokości. Oczywiście wzniesione



A oto jeszcze jeden, jeszcze ruchliwszy punkt Łodzi — róg Piotrkowskiej i Traugutta. Piękna fasada lokalu „Głosu Porannego” „upiękaszona” kompleksem szpetnych budek.

Foto: H. Ross.

ad hoc budynki zabierają z tego wąskiego pasa przynajmniej połowę. A więc dla przechodniów pozostaje co najwyżej jakieś półtora metra. Oczywiście, nie może to wystarczyć. tembardziej, że często chodnik jest jeszcze rozkopany tak, jak np. dzieje się to teraz. Przechodnie muszą więc przeciskać się na wąskim skrawku trotuaru. Jak się to dzieje — wie każdy, kto musiał przez ten ruchliwy punkt przechodzić. Poprostu stoi się niejako w ogonku i czeka się cierpliwie na swoją kolej, więcej bowiem jak jedna osoba jednocześnie nie przeprawi się... przez wąski korytarzyk między ścianą domu i kioskiem. A jeśli jeszcze ktoś kupuje papierosy, wtedy tworzy się istny zator. Trzeba więc zejść na jezdnię, co znowu koliduje z przepisami policyjnymi i naraża przechodnia albo na mandat karny, albo przejechanie.

Takich narożników, przeladowanych jedynemi w swoim rodzaju naleciałościami architektonicznymi, jest w Łodzi bardzo, bardzo dużo...

Drugie nasze zdjęcie demonstruje drugi taki palący punkt. Dobrze pomyślany i pod względem architektonicznym bardzo udany, piękny lokal administracji „Głosu Porannego” traci wiele wskutek niezwykłego sąsiedztwa, gdy patrzy się na szlachetną w linii fasadę poprzez pstro malowane tandetne kioski i budki. Przesłaniają one wi-

dok z drugiej strony ulicy, stanowią parawan, który zakrywa to, co powinno być, w interesie estetyki, uwidocznione.

Nie trzeba dodawać, że prawie wszystkie ładniejsze magazyny czy wystawy szpeczone są z reguły przez owe „sklepy w poprzek ulicy”.

A teraz co jeszcze przemawia przeciw budkom, straganom i kioskom?

Ani papierosy, ani owoce nie są przechowywane tam w sposób należyty i higieniczny. — Wilgoć, kurz i dym nie mogą korzystnie wpłynąć na jakość towarów sprzedawanych na ulicach.

Sprzedawca pracuje w warunkach fatalnych: zimą musi ogrzewać swój kramik kopcącą wieczną lampką lub piecykiem, którego kominek czupurnie sterczy ponad daszkiem, latem piecze się w dusznej atmosferze czterech wątych ścianek.

Należy jeszcze dodać, że każda budka jest inaczej budowana, inaczej malowana i w najróżniejszych pozycjach ustawiana. To objaw ze wszech miar szkodliwy i grzeszący przeciw elementarnym zasadom estetyki.

Niekonsekwencja jawna: tu się dba o każdy występ w murze, o każdą szafkę, każdy sztyldzik, a tam wydaje zezwolenia na budki i kioski, zajmujące najcenniejsze punkty pod względem cyrkulacyjnym.

Coś tu jest nie w porządku.



Nadprogram:  
Tygodnik Fox'a

Dziś 2 poranki od 12—2 i 2—4 po cenach najniższych

Kino EUROPA

Dziś 2 poranki o g. 12 i 2 po cenach niższych

„CAPITOL”

Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.30, 10.15, w sob. i niedz. o 12.30. Sala mocno ogrzana i wentylowana mechanicznie

Dziś i dni następnych największe miljonowe arcydzieło świata!

# „KLEOPATRA”

realizacji Cecil B. de Mille'a

W roli tytułowej: Claudette Colbert

## Co mój mąż robi w nocy?

Gorczyńska — Mankiewiczówna — Krukowski — Znicz — Gierasieński.

Ostatnie dni!

Dziś prezentujemy piąty z kolei superfilm jubileuszowej produkcji Metro-Goldwyn-Meyer

WALLACE'A BEERY. Współudział biorą: Fay Wray, Katarzyna Mille, Józef Schildkraut

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek Foxa oraz aktualności P. A. T.-a KARIOKA! KARIOKA! KARIOKA!

# V.V.A VILLA

Dramat największego awanturnika świata w fascynującym filmie erotycznym. — Epopea romantyzmu i miłości! — Korona twórczej pracy niezapomnian. „CZEMPA”, wielkiego

















**KURSY KROJU, SZYCIA  
i MODELOWANIA**

zatwierdzone  
przez Min.  
W.R. i O. P.

**Liny KAUFMAN**

Piramowicza 2  
róg Ceglelnianej i piętro  
front. TELEFON 207-23.

Przyłmuje się napisy od 10  
r. do 7 w. — Po ukończeniu  
wydaje się świadectwa

Specjalny wlec. kurs kroju dla pp. krawców

**Elegancka Pani nosi bucik z firmy A. Ogórek** **Zawadzka 11.**  
Specjalny dział obuwia męskiego  
wykwintnego

**Zdolny przedstawiciel,**  
bezwzględnie godny zaufania, do-  
brze wprowadzony w branżę teks-  
tylnej, wełn., tapicerskiej i tech-  
nicznej, z pierwszorzędną klien-  
telą. **poszukuje poważniejszego**  
zast.: W. Weiss, Lwów, Hofmana 16.

**NOWE PRZEPISY**

obowiązują do prowadzenia  
ksiąg handl. **Zaniechanie** tego obowiązku  
będzie karane.

**KTO PRAGNIE**

ulepszyć i uprościć swoją  
buchalterję **BILANSE,**  
NIECHAJ przechodzi natych-  
miast na



która zaoszczędza ok. 70 proc.  
**PRACY i CZASU.**  
Księgowość **robocizny**  
metoda przebitkowa.  
Zaprowadzam też inne me-  
tody księgowości.  
Sporządzam bilanse, kontro-  
luję księgi handlowe

**O. R. Pfeiffer**  
Łódź, Kopernika 57  
Tel. 168-83.

Do sprzedania maszyna do  
księgowania i pisania.

Do akt Nr. Km. 1476/34 r.  
**OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi  
rew. 2 samosk. w Łodzi przy ul.  
Przejazd 40  
na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że  
w dn. 15 listopada 1934 r.  
o g. 12 w Łodzi przy ul.  
Wigury 12

odbędzie się publiczna licytacja ru-  
chomości a mianowicie:  
maszyny do pisania, kasy ogniowra-  
lej, oraz materiałów  
ssaocowanych na łączną sumę  
zł. 7650

które można oglądać w dniu licytacji  
w miejscu sprzedaży w czasie wyżej  
wznanym.

Łódź, 10.11.1934 r.  
Komornik (-) Ludwik Hollas  
Sprawa B-k Depozyt. p-ko F-mie  
Umański i Klin



**FABRYKA MEBLI  
ROBERT SCHULTZ**

daw. W. Thiede. Egz. od 1882 roku.

**Łódź, Gdańska 112**

Telefony: 142-65 i 114-80.

Poleca bogato zaopatrzonego skład w

**Jadalnie - Gabinety - Sypialnie**

oraz **POKOJE MIESZKALNE.**

Wykonuje kompletne  
urządzenia mieszkań **po niebywale niskich cenach!**

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

**ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!**

Ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na znanych

**Kursach Kroju i Szycia  
MIRY GRYNBLAT**

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. i O. P. pod III 26285/34. —

Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów  
i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

**CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.**

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa  
według wzoru, ustalonego przez K. W. R. i O. P.

**MIRA GRYNBLAT** Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelarja czynna cały dzień do 7 wieczór.

**PORADNIA  
WENEROLOGICZNA**

LECZENIE CHOROZ  
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Została  
przepięsiona **Zielona 2**

telef. 189-33

9 rano do 9 wieczór.

**PORADA 3 zł.**

Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-  
lekarz 11-1 i od 3-4 pp.

**WĘGIEL i KOKS**

po cenach zniżonych poleca ze składu i wagonowo

**Spółka Węglowa „IGNIS”**

Łódź, Al. Kościuszki 1. Tel. 129-28.

Montopinol—Glob środek przeciw  
grudlicy, astmie i cierpieniom dróg  
oddechowych.

„Uniwersal” leczy reumatyzm i  
wszelkie nerwobóle.

„Hebrolin” środek przeciw liszajom,  
egzemie i łuszczycy.

Proszek—Glob od bólu głowy.  
Bobo—Glob przysypka dla dzieci.

Krem—Bobo dla dzieci.  
Zambur wyciąg roślinny usuwa przy-  
czynny i skutki złego trawienia oraz  
reguluje żołądek.  
Antihemor wyciąg siolowy środek  
przeciw hemoroidom poleca  
Laboratorium przy Apteczce  
Dr. far. St. Trawkowskiej w Łodzi

**Kino-teatr**

**Sztuka**

**Kopernika 16.**

Pocz. w dni powsz. o 4-ej,  
w soboty, niedziele i święta  
o godz. 12-ej.

Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!

Potężny film współczesny, osnuty na tle niezwykłych zagadnień p. t.

**„CIEŃ SZCZĘŚCIA”**

W roli głównej: najbardziej uduchowiona  
artystka, o której teraz mówi cały świat

**Dorothea Wieck**

Zamknięto jej świat, wydarto ukochaną istotę, skradziono nawet „Cień szczęścia”.

Następny program: „Dwaj malcy” (Człowiek, który ukradł serce)

Dziś i dni następnych!

Najweselsza komedia austriacka mówiona i śpiewana w języku niemieckim p. t.

**„Karnawał i miłość”**

Film o niebywałej wystawie i przepychu, realizacji Karola Lamacza. — Muzyka Johana Straussa. — W rol. głównych  
**Herman Thimig, Lien Dayers i Hans Moser.** — Nadpr. Gwiazdy, gwiazdory i gwiazdeczki filmu polsk.

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

W sobotę, dn. 10 o godz. 12-ej i w niedzielę, dnia 11-go listopada r.b. o g. 11-ej **poranek dla młodzieży**

„BANITA”. — Wejście po 20 gr.

**Dźwiękowe kino  
Przedwiośnie**



Zeromskiego 74 | 76  
tel. 129-88







## PIRANDELLO -- LAUREAT NOBLA

Pirandello liczy dzisiaj 68 lat. Do 50 roku życia pisał niewiele, będąc nauczycielem szkoły średniej. Następnie dopiero wslawił się jego komedje. Co więcej został on najczęściej grywanym autorem, obsługiwał wszystkie teatry świata, został sam dyrektorem teatru (Teatro artistico) i odwiedził wszystkie stolice Europy i Ameryki, jako gwiazda większa od Shawa. W ciągu ostatnich lat przybladła jego sława. Już poczynając od roku 1927 i potem niemal co rok był on kandydatem do nagrody Nobla, ale uważano zresztą tak samo, jak u Shawa (który otrzymał to odznaczenie bardzo późno), że jest on „literackim blaznem”. Do najwybitniejszych jego utworów zaliczyć należy: „Henryk IV”, „Nadzy ubierają”, „Życie, które ci dałem”, „Człowiek, zwierzę i cnota”, „Sześć postaci w poszukiwaniu autora”, „Tak jest. Czy tak jest?”, „Orgja przyzwoitości”, „Każdy w swoim rodzaju”, „Lepiej, niż wcześniej”, „Matia Paszal”, „Śmierć za plecami”, „Ten drugi”. Autorem poniższego szkicu, charakteryzującego twórczość tegorocznego laureata nagrody Nobla, jest Luigi Rosso, profesor historii literatury na uniwersytecie we Florencji.

(Redakcja).



Dorobek młodości Pirandella, który urodził się 28 czerwca 1867 roku w Girgenti na Sycylii przypada jeszcze na okres rozwoju sztuki włoskiej na prowincji, która w roku 1880-ym rozkwitła pod przewodnictwem Vergi (Autor libretta do opery Mascagniego „Rycerskość wieśniacza”. Przyp. Red.) Ale już po pierwszych uczniowskich próbach świat fantastycznych postaci autora nasiąkł duchem tak pełnym sprzeczności i skurezów że Pirandello, niebawem pojął się z cechem owych poetów prowincjonalnych. Ci ostatni byli bowiem, przy całym swym patosie, jednak bardzo dyscyplinowani i posiadali ostro zarysowaną sferę swych afektów. Tak samo nie miał już Pirandello nic wspólnego z wiel-

kim Vergą, u którego współzucicie dla biednych sycylijskich chłopów było stałe i samo przez się zrozumiałe, przyczem nigdy nie przytrafiały mu się żadne specjalne komplikacje, czy nierozwiązalne węzły gordyjskie.

Już od tych czasów naturalne i namiętne oddanie się życiu było dla Pirandella niemożliwością; kontrola nad jego uczuciami była w takim stopniu nieubłaganie zaciekła, że poeta często był niemal cyniczny, lub też dawał tak okrutny humor, że nawet mogło powstać podejrzenie, iż ten cynizm jest częścią składową jego istoty. W owych czasach uważany był poeta sycylijski za dobrego autora ponurych humorerek. Nazywano go również humorystą, ale niezawsze w tem wzniosłem, klasycznym zna-

czeniu, jakie może mieć to określenie.

Mniej więcej wszystkie postaci Pirandella kroczą przez życie z drżącym łaknieniem ciepła i ofiarności, ale nigdy nie znajdują właściwego tonu dla przekonującego wyznania swych prawdziwych uczuć i pozostają wobec tego ofiarami wiecznego nieporozumienia, zawsze okrutnie odrzuconymi w otchłań swej zamkniętej samotności, bez dźwięku i echa.

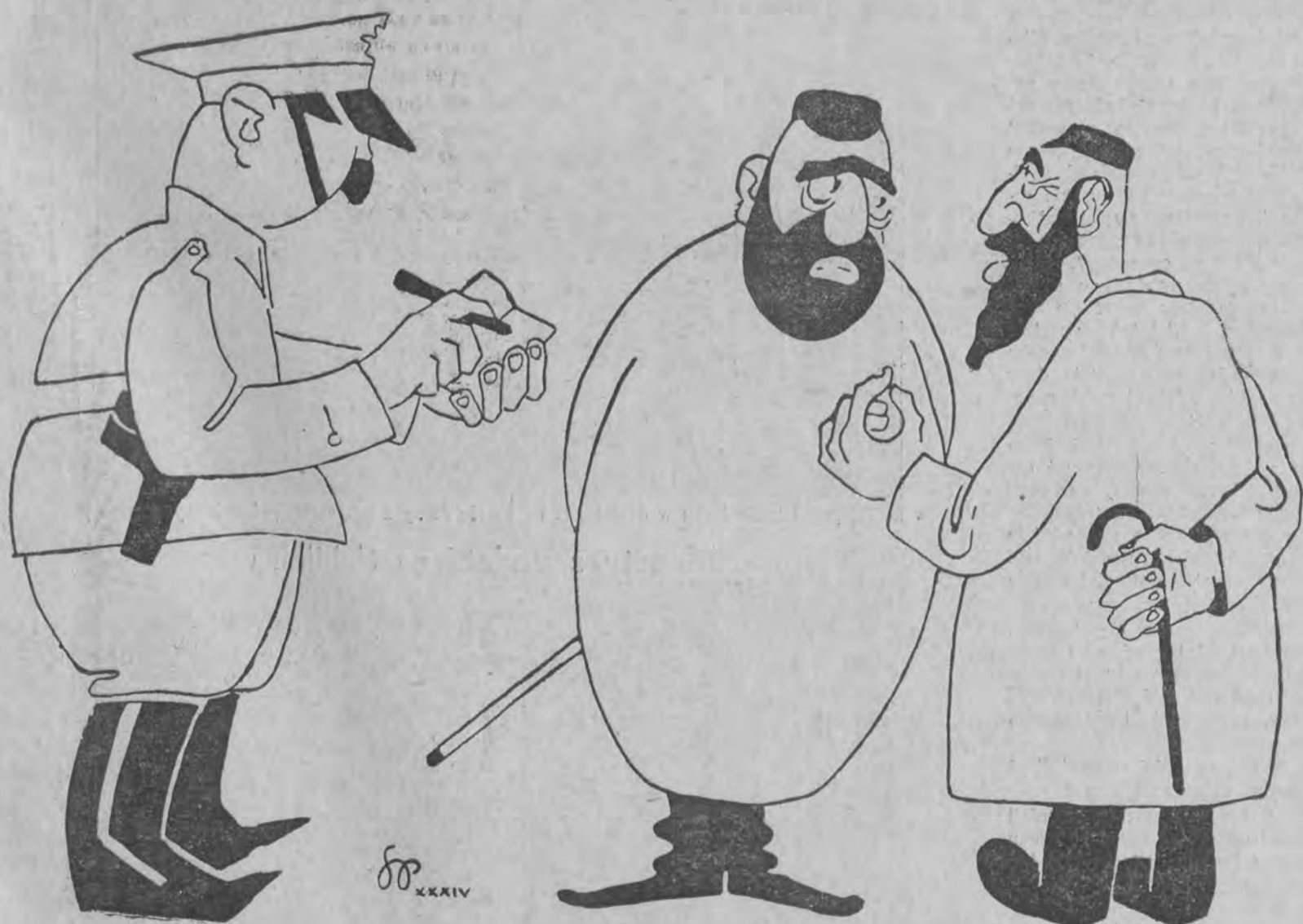
To prawda, że postaci Pirandella prowadzą wyjątkowo wnikliwe dialogi; ale prowadzący rozmowy mówią jakby sobie nad głowami i głosy ich odbijają się echem dopiero w rozdartych bólem czeluściach własnej duszy; wreszcie ogarnia ich

zwątpienie i wstępują w cień własny, który zrodziła własna ich fantazja.

Ten proces duchowy znalazłby oczywiście w niejednej noweli, lub powieści, może niezawsze szczęśliwy i udany, ale instynktownie trafny i trwały wyraz artystyczny; jednak Pirandello stopniowo wpadł w wir swego rodzaju spekulatywnej ciekawości, którą niektórzy komentatorzy jego twórczości chcieliby jeszcze obciążyć metafizycznym znaczeniem. W ten sposób osadziła się w nim wreszcie, przede wszystkim w ciągu ostatnich lat, określona wiara w pewną osobistą odpowiedzialność filozoficzną, która miała stworzyć pojęciową nadbudówkę do jego pierwotnego artystycznego zadania. Intelektualizm, który był cieniem i nieprzeniknioną, zygzakowaną warstwą w jego wczesnej twórczości, stał się organicznym grzechem najnowszego Pirandella. W ten sposób tragedia atomizowanej jednostki i jej pomnażanie się w liczne indywidualia stało się już dzisiaj jakby mechaniczną tajemnicą lwiej części jego ostatnich dzieł sztuki, a to tembardziej, że poeta poniechał formy nowelisticznej na korzyść uwodzieleńskich prób w dziedzinie sceny. Nie ulega wątpliwości, że teatr nie jest do-

wolnem, epizodycznym zjawiskiem w twórczości Pirandella; bowiem dramat był od najdawniejszych czasów najistotniejszym elementem jego sztuki. — Bezpośrednie prowadzenie dżalogów wychodzi poecie raczej na korzyść, bowiem uwalnia go z zakłopotania, w jakie zwykła go wkiąć forma opowiadania. Wprawdzie jego proza znajduje dla swej rytmicznej fali odpowiednie łożysko w ramach noweli, ale w powikłaniach powieści wyradza się w rwący prąd, lub mgławicę. Ponieważ jednak z drugiej strony teatr w duchowym życiu artysty powstał jako materiał twórczy wtedy, gdy już niemal całą pełnię swojej duszy wyczerpał i jej najszersze przeżycia objawił, przeto ten teatr mógł się stać już tylko swego rodzaju popularyzacją lub też intelektualnym wyczekowaniem pierwotnej pracy twórczej. I rzeczywiście nie można się pozbyć wrażenia, że liczne komedje Pirandella są w czem innem, jak prostym rozrzedzeniem i wynaturzeniem jego sztuki nowelisticznej. Jaka artysta Pirandello jest stale związany ze swoją bardzo ciasną, prowincjonalną sferą; jako czło-wiek ducha pragnąłby on tak bardzo przefrunąć jej wąskie granice. W ten sposób pozostaje szlachetny rozmach, który nas zmusza do szacunku, niestety, jednak nie przekonując. — W swej duchowej części jest jego dramat pozafem jeszcze psychologizmem świadectwem owej współczesnej tęsknoty ody seuszowej, która łaknie wciąż nowych światów i wciąż bardziej skomplikowanych przeżyć, w wirze których śmiałość lotu nie może nam jednak pozwolić zapomnieć o ambicjach, kryjących się u źródeł przedsięwzięcia.

LUIGI ROSSO.



„Protokoły mędrców Sjonu” w Łodzi.

Stan. Prussak, Praha.

### Rekord małżeński

Pewien człowiek nazwiskiem Arjeczew, urodzony w Rosji, — jest niewątpliwie największym poligamistą na świecie. Od 1928 do 1934 roku ożenił on się z 58 kobietami, które urodziły mu 102 dzieci. Ale jego wysiłki w kierunku utrzymania i rozwoju naturalnego przyrostu ludności nie zostały nagrodzone. Sędziowie sowieccy kazali go właśnie za 10 lat robót przymusowych. Poza tem postanowiono, że zarobki jego na zesłaniu będą dzielone pomiędzy tych 102 dzieci, przyczem oczywiście każdy z potomków nie otrzyma wiele.

Alfred Brehm

**LUIGI PIRANDELLO**

**ROZTARGNIENIE**



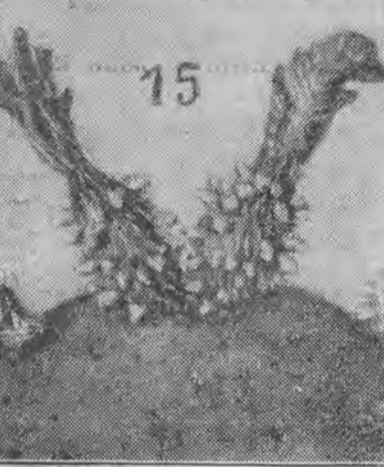
Znakomity przyrodnik, zmarł 11 listopada przed 50 laty.

Leopold III



na otwartej w Warszawie wystawie sztuki belgijskiej zwraca m. in. uwagę na piękne popiersie króla belgów, Leopolda III, dłuta T. Vincotte'a.

**Bisł gończy kartofla**



Nowa metoda poznawania gatunku kartofli przez naswietlanie, które daje dla każdego gatunku inne narośle.

**Największe jajo świata**



wymarłego już gatunku ptaka z Madagaskaru, będzie 14 listopada sprzedane z licytacji.

Czarny — otulony migocącą chmurą kurzu — zatrzymał się karawan trzeciej klasy w żarzących promieniach sierpniowego słońca przed przymkniętymi drzwiami domu na jednej z wielu nowych ulic dzielnicy Prati di Castello. Dochodziła godzina trzecia. Ze zdumieniem patrzyły na ten czarny wówa nowe budynki, przeważnie jeszcze nie zamieszkałe. Właśnie postawiono je dopiero tam — jako mieszkania dla życia — a oto musiały parzyć, jak śmierć właśnie tam przysłała po ofiarę. Śmierć przed rozpoczęciem życia! Powoli, krokiem, przybył ten wóz. Woznica, który zdrzemnął się, w zatłuszczonym cylindrze, nasuniętym na nos, szarpnął za cugle i zakreślił hamulec przy pierwszych drzwiach, przymkniętych na znak żałoby, poczem wygodniej jeszcze ułożył się na koźle do snu. Nagle z jednego sklepu na tej ulicy wyszedł na słonce mężczyzna o czerwonej, spoczonej twarzy, nagiej piersi i zakasanych wysoko rękawach koszuli.

— Psł! — zawołał do woznicy.

— Hallo! Jeszcze kawalek dalej!

Woznica odchylił głowę, aby z pod nasuniętego na nos cylindra spojrzeć na wojującego. Zwołał hamulec, popędził konie i, nie mówiąc ani słowa, podjechał przed skład apteczny. Tu, czy tam — to było mu obojętne. I przed drzwiami najbliższego domu, które również były przymknięte, zatrzymał się ponownie, drzemając dalej.

— Dureń! — mruzczał aptekarz, wzruszając ramionami. — Nie widzi zupełnie, że o tej porze wszyscy kie drzwki są przymknięte. Musł być jeszcze nowiejuszem w swym zawodzie...

Tak też było w rzeczywistości. A zawód ten nie podobał się Scalabrino ani trochę. Był początkowo dozorcą domu i kłócił się z wszystkimi lokatorami oraz z gospodarzem następnie był kościelnym w San Rocco i posprzeczał się z proboszczem; z kolei został dorożkarzem i aż do trzech dni temu kłócił się kolejąo ze wszystkimi swymi panami. Teraz przyjął posadę w towarzystwie pogrzebowem, ponieważ w tym martwym sezonie nie mógł znaleźć nic lepszego. Wiedział zupełnie dokładnie, że pokłóci się również z towarzystwem pogrzebowem, ponieważ każdemu mócił otwarcie w oczy to, co myślał o nim. Zresztą był nieszczęśliwym biedakiem. Wystarczyło nań spojrzeć. Miał znacznie za wysokie ramiona, był pół ślepy i miał włosko-żółtą twarz oraz czerwony nos. I czemuż był on czerwony? Aby wszyscy ludzie uważali go za pijaka, podczas gdy nawet nie znał smaku wina. Miał już zupełnie dość tego psiego życia. Pewnego pięknego dnia stoczył ostatnią, decydującą walkę z falami rzeki, a potem dobrał się!

Ale przedtem jeszcze czekał do tutaj, pożerany przez muchy i nudę, na piekącym słońcu na swój pierwszy ładunek — na trupa.

Czy nie wynoszono go właśnie teraz, po dobrej pół godzinie, tam z innych drzwi, po drugiej stronie ulicy?

— Jazda, posuńmy się trochę... — mruczał między zębami i popędził konie, podczas gdy tragarze ciała sapali pod ciężarem nędznej trumny, przykrytej białą chustą, ostro wymyślając:

— Niechl! cę djabli wezmą! Czyż nie podali ci numeru domu?

Scalabrino w milczeniu zawrócił wozem i czekał, aż tamci otworzą drzwiczki i wsuną trumnę do karawanu.

— Ruszaj!

I powoli, stępa, tak jak przyjechał, znowu ruszył z miejsca, z cylindrem wciąż jeszcze nasuniętym na nos. Wóz był zupełnie nagi; bez

krzyża i bez szarfy, a z tyłu tylko jedna, jedyna żałobnica. Miała czarny szal na głowie i nosiła ciemną, gładką sukienkę muślinową w żółte kwiatki, przyczem otworzyła mały jasny parasol, który wesoło błyszczał w słońcu. Oddawała zmarłemu ostatnią posługę, naturalnie; ale chroniła się małym parasolem przed żarem słońca.

— Wesołej zabawy, Donna Rosa! — zawołał do niej aptekarz z zakasanyimi rękawami, który znowu wyszedł przed drzwi swego sklepu. A jednocześnie kiwał jeszcze głową i śmiał się bez pietyzmu. Kobieta odwróciła się i spojrzała nań przez szal. Skłoniła mu rękę w ażurowej rękawiczce, poczem znowu uriosła suknie, tak, że widać było dokładnie starte obcasy pantofli. A jednak miała ażurowe rękawiczki i parasol.

— Biedny pan Bernardo! Chowa ją go jak psa! — zawołał ktoś głośno z jakiegoś okna. Aptekarz wciąż jeszcze kiwając głową spojrział w górę.

— Taki znakomity człowiek i tyłko stara służąca idzie za pogrzebem! — zawołał ktoś z innego okna.

Dziwnie i obco brzmiały te dwa głosy tam zgóry nad opustoszałą, żalaną słońcem ulicą. Scalabrino, zanim skreślił na róg, zaproponował swej towarzysce, aby sobie jednak wynajęła dorożkę, by mogli prędzej pojechać. Przy tym upale i o tej porze dnia przecież i tak nikogo djabli nie przyniosą na pogrzeb. Ale Rozyna zaprzeczyła ruchem głowy. Przysięgła, że odprowadzi swego pana pieszo aż do ulicy San Lorenzo.

— Ach! Czyż twój pan cę widzi?

— Coprawda nie widzi, ale jednak przysięgła. Weźmie dorożkę najwyżej od ulicy Lorenzo na cmentarz.

— A jeśli ja za dorożkę zapłacę? — upierał się Scalabrino.

Również nie! Przecież przysięgła. Scalabrino mruzczał pod swym cylindrem jakies przekleństwa i jechał powoli dalej.

Najpierw przez most Cavoura, potem przez ulice Temacelli i Condotti, przez Plac Spagna i ulicami Macelli i Sistina.

Od tej chwili zaczął trochę lepiej uważać, aby wymijać inne wozy, tramwaje i samochody. Bowiem takiemu konduktowi pogrzebowemu nikt przecież nie zjedzie z drogi z szacunku dla nieboszczyka. Kiedy jednak mijał Plac Barberini i skreślił w cichą uliczkę Tolentino, nasunął znowu na nos cylinder i usadowił się do snu. Przecież koźle znaly drogę. To też Scalabrino mógłby istotnie spokojnie dzemac aż do ulicy San Lorenzo, gdyby konie nagle nie przyspieszyły kroku na ulicy Volturmo, tak że się zbudził. Obudzić się, zauważyć na lewo na chodniku wychudłego pana w ciasnym szarem ubranu z brodą i wielkimi czarnymi okularami, poczuć, jak pokaźna paczka leci na szeroki łukiem — wszystko to było dziełem jednej sekundy. Zanim Scalabrino otrząsnął się ze swego przerażenia, ów pan rzucił się ku kołom, zmusił je do zatrzymania się i krzyczał z groźnie podniesioną pięścią:

— Mnie? Właśnie mnie? Lotrze! Łobuzie! Drań! Ojcu rodziny i ośmiorga dzieci! Nędzałku!

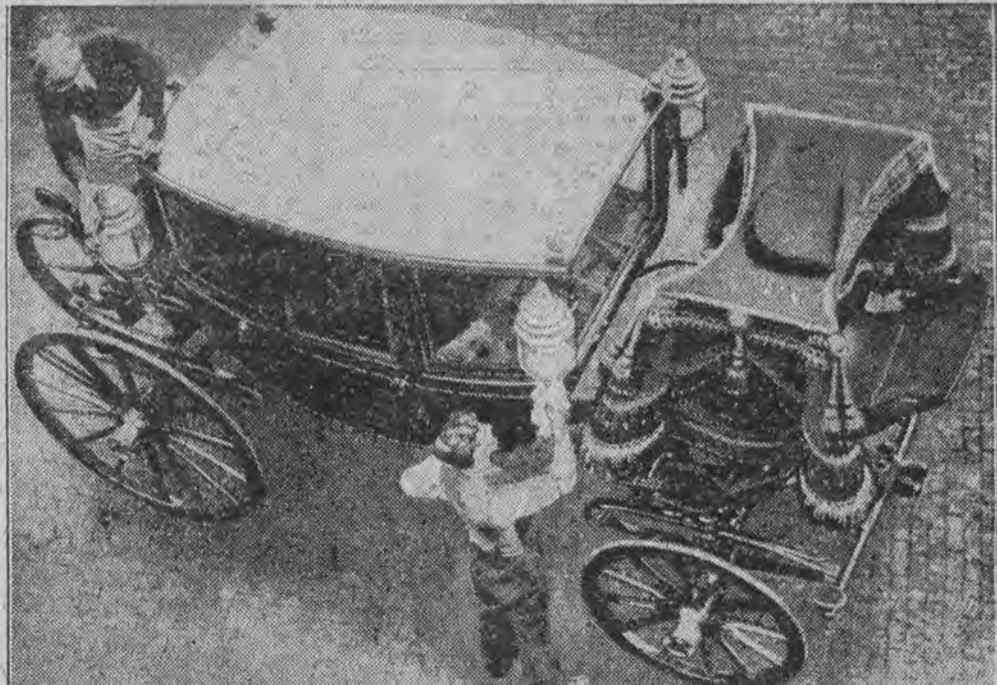
Wszyscy ludzie, przechodzący ulicą, oraz właściciele sklepów i ich klienci przybiegli pośpiesznie, stając się dokoła wozu; mieszkańcy sąsiednich domów wychylali się z okien; innych gapiów zwabił krzyk nawet z sąsiednich ulic. A ponieważ nie mogli się dowiedzieć co się właściwie stało, przeto biegł od jednego do drugiego, stawali na palcach i wołali podnieceni:

— Co się właściwie stało?  
— Hm!... Zdaje się, że... On mówi...  
— Właściwie nie wiem...  
— Czy niema tam trupa?  
— Gdzie?  
— Tam, w karawanie!  
— Możliwe!  
— Kim jest ten nieboszczyk?  
— Będzie musiał zapiacć za to grubą karę!  
— Zmarły?  
— Nie! Woznica!  
— Właściwie za co?  
— Bo ja wiem! Zdaje się... On mówi...

Chudy pan w szarem ubranu szalał tymczasem koło szklanej werandy kawiarni, dokąd go zaciągnięto. Chciał otrzymać z powrotem paczkę, którą cisnął w woznicę. Dlaczego? Tego wciąż jeszcze nikt nie wiedział. Natomiast woznica na koźle karawanu mrucał zdumiony swemi krótkowzrocznymi oczami, poprawiał cylinder i dawał odpowiedzi policjantowi, który stał pośrodku sfloczonych gapiów i notował.

Wreszcie wóz znowu ruszył z miejsca, a tłum ustąpił z drogi wśród głośnych krzyków. Kiedy jednak jedyna żałobnica w swym czarnym szalu i pod jasnją parasolką znowu wypłynęła na widownię, nastąpiła nagle głęboka cisza. Tylko jeden ulicznik gwizdał dalej. Co się właściwie stało? Ach, nie wielkiego. Maie roztertgnienie. Scalabrino, który przed trzema dniami był jeszcze dorożkarzem, osłepłym przez słońce podczas nagłego przebudzenia się, zapomniał zupełnie, że powodzi karawanem. Był przekonany, że siedzi wciąż jeszcze na koźle swej starej dorożki, a ponieważ od wielu lat miał zwyczaj zachęcania ludzi na ulicach, aby wsiadali do jego wehikulu, więc zaprosił zachęcającym ruchem swego szaro ubranego pana, aby zajął miejsce... w karawanie.

**Angielska karoca dworska**



w której pojeżdża do ślubu w dniu 29 b. m. ksiądz Jerzy z narzeczoną, ks. Maryną grecką.

**Monety z podobizną Schillera**



Celem uczczenia 175-ty rocznicy urodzin Fryderyka Schillera Bank Rzeszy wypuszcza monety 2 i 5-markowe z podobizną wielkiego poety.



# KAROL KAUTSKI

## W 80-tą rocznicę urodzin wielkiego socjologa

W tych dniach święcił świat socjalistyczny 80. urodziny znakomitego teoretyka marksizmu i weterana ruchu robotniczego Karola Kautskiego.

Cały, olbrzymi okres dziejów ruchu socjalistycznego związany jest nierozdzielnie z imieniem Kautskiego. Kautski był niewątpliwie czołową postacią i najbardziej uznany autorytetem teoretycznym przedwojennej II międzynarodówki. Autor „Programu Erfurckiego” stał się naturalnym spadkobiercą i kontynuatorem dzieła Marksa i Engelsa. W niezliczonych artykułach i pracach popularyzował on a zarazem stosował nauki i metody swych mistrzów. Marks i Engels położyli podwaliny wielkiego gmachu, Kautski je rozbudował, tworząc szkołę myślicieli i teoretyków marksistowskich. Głos Kautskiego, wypowiediany z trybun kongresów partyjnych i międzynarodowych, z łam czasopism socjalistycznych, szczególnie w tygodniku „Die Neue Zeit”, organie przedwojennej niemieckiej s.d., redagowanym przez Kautskiego, posiadał znaczenie decydujące we wszystkich zasadniczych sprawach nurtujących ruch: w formułowaniu programów partyjnych, w walce z rewizjonizmem, w ustalaniu stosunku międzynarodówki do kwestji wojny i zbrojeń itd.

W okresie powojennym a szczególnie w latach ostatnich autorytet Kautskiego ogromnie zmalał. Z jednej strony wysunęło się nowe pokolenie teoretyków socjalistycznych, z drugiej zmieniły się gruntownie warunki a co najważniejsze zmieniło się zasadniczo stanowisko polityczne samego Kautskiego. Coraz więcej rozbieżności powstawało między sędziwym myślicielem, a nowym pokoleniem socjalistów. Ale należy podkreślić, że nawet najżagorzalsi przeciwnicy Kautskiego uchylić muszą czoła przed nieprzeciętnymi zasługami i ogromem wiedzy autora „Rewolucji socjalnej”. Olbrzymi jest liczebno i treściowo dorobek działalności literackiej i naukowej Kautskie-

go. Nie sposób w ramach tego artykułu nawet wymienić tytuły wszystkich jego prac. Ograniczamy się więc do wskazania dzieł najważniejszych. Pokażną pozycję w dorobku Kautskiego zajmuje jego działalność popularyzatorska. Kautski jest bowiem świetnym popularyzatorem i komentatorem nauk Marksa. Takie jego prace, jak „Nauki ekonomiczne Karola Marksa”, „Program Erfurcki” etc., pisane jasno, zwięźle i dostęпно, przyczyniły się w wielkim stopniu do spopularyzowania marksizmu w najszerszych kołach czytającej publiczności.

Kautski jest jednak nie tylko świetnym popularyzatorem nauk swego mistrza. Potrafi on również zastosować metodę marksistowską w konkretnej analizie zjawisk historycznych i socjologicznych. W swej pracy „Walki klasowe w Wielkiej rewolucji francuskiej” dał on wzór marksowskiej analizy procesu historycznego. Kautski prowadzi nas za kulisy rewolucji, pokazuje korzenie i źródła wielkiego przewrotu, analizuje interesy i dążenia poszczególnych klas i na tej podstawie wyjaśnia ideologię i taktykę partji politycznych, występujących na arenie rewolucyjnej. Książeczka Kautskiego należy niewątpliwie do najlepszych prac, poświęconych dziejom wielkiej rewolucji francuskiej. Z historycznych prac Kautskiego wymienimy jeszcze dzieła, poświęcone dziejom ruchu robotniczego i rozwojowi myśli socjalistycznej, jak „Historja rozwoju społecznego”, „Tomasz Moore i jego utopia” etc.

Jeden z pierwszych w obozie marksistowskim zajął się Kautski badaniem problemów religjoznawczych. W swej pracy „Pochodzenie chrześcijaństwa” kreśli znakomity socjolog, układ sił klasowych w okresie powstania chrześcijaństwa. Dzieło to uutorowało drogę późniejszym marksistowskim badaczom w dziedzinie religjoznawstwa (Cunow i inni).

Jeden z pierwszych podjął również Kautski próbę marksistowskiej

analizy powstania i rozwoju etyki: „Etyka w świetle materialistycznego pojmowania dziejów”. Poglądy Kautskiego w tej sprawie wywołały w swoim czasie ożywioną dyskusję i krytykę. Obok prac socjologicznych i historycznych ogłasza Kautski w okresie przedwojennym mnóstwo artykułów i dzieł, poświęconych podstawowym zagadnieniom polityki socjalistycznej. W książce „Anti-Bernstein” poddał on ostrej krytyce hasła i dążenia niemieckiego rewizjonizmu (reprezentowanego przez Bernsteina, Vollmara i Dawida). Dzieło to, obok prac Róży Luksemburg (reformacja czy rewolucja?) i Plechanowa, stanowiło jeden z najważniejszych przyczynków w walce z rewizjonizmem. W „kwestji agrarnej” podejmuje Kautski próbę analizy zagadnienia agrarnego z punktu widzenia marksyzmu i sformułowania socjalistycznego programu rolnego. W „rewolucji socjalnej” i „drodze do władzy” analizuje znakomity teoretyk problem zdobycia władzy przez socjalizm i kwestje form i treści działalności rządów robotniczych, nazajutrz po rewolucji”. W pracach tych zajął Kautski stanowisko ortodoksyjne - marksistowskie. Poza wspomniane książki stanowią jedną z pierwszych prób omówienia aktualnych zagadnień praktyki socjalistycznej, ale problemów rewolucji socjalnej, które wydawały się wówczas czemś bardzo dalekim i marnem — a rozstrząsania na ten temat traktowano jako działalność bezcelową i utopijną. Pracami swymi przyczynił się Kautski do przełamania muru milczenia w tak zasadniczych dla przyszłości socjalizmu sprawach.

Z przedwojennych dzieł Kautskiego należy jeszcze wymienić „Rasę i żydostwo”. Rozprawia się w niej Kautski z nonsensami teorii rasowych. Jednocześnie formułuje swe stanowisko w kwestji żydowskiej twierdząc, że rozwój żydostwa musi iść w kierunku asymilacji i że sjonizm jako próba rozwiązania kwestji żydowskiej jest bezwzględnie utopją. Rozwój w latach powojennych wykazał dobitnie błędność poglądów Kautskiego w tych kwestiach.

W okresie 1914 — 1918 zajmuje Kautski stanowisko antywojenne. Na łamach „Neue Zeit” zamieszcza on szereg artykułów potępiających politykę wojenną „większościowców”. Wraz z Haasem i E. Bernsteinem tworzy Kautski stronnictwo „Niezależnych”, proklamujące hasło walki z wojną. W latach powojennych wraca autor „programu Erfurckiego” wraz z prawicą „niezależnych” do szeregów zjednoczonej s.d.

Po wojnie podejmuje Kautski namietną walkę z teorią i praktyką komunizmu zarówno na gruncie rosyjskim, jak i w zachodnio - europejskim ruchu robotniczym. Autor „Od demokracji do niewolnictwa państwowego” odmawia eksperymentowi bolszewickiemu charakteru socjalistycznego, dyktaturę komunistyczną uważa za reakcyjną społecznie i domaga się powrotu Rosji na tory demokracji burżuazyjnej. Swej ocenie problemu sowieckiego pozostał Kautski wierny do ostatniej chwili. Przed kilku laty, już w okresie pierwszej piatiletki poddał Kautski ponownie ostrej krytyce eksperyment sowiecki w książce „Bolschewismus in der Sackgasse” a w wielkiej dyskusji, jaka miała miejsce przed dwoma laty na łamach czasopism socjalistycznych („Der Kampf”, „Die Gesellschaft”) w sprawie rozwoju i przyszłości Rosji sowieckiej polemizował on ze stanowiskiem O. Bauera, broniąc dawnych swych poglądów.

W pracy „Rewolucja proletariatu

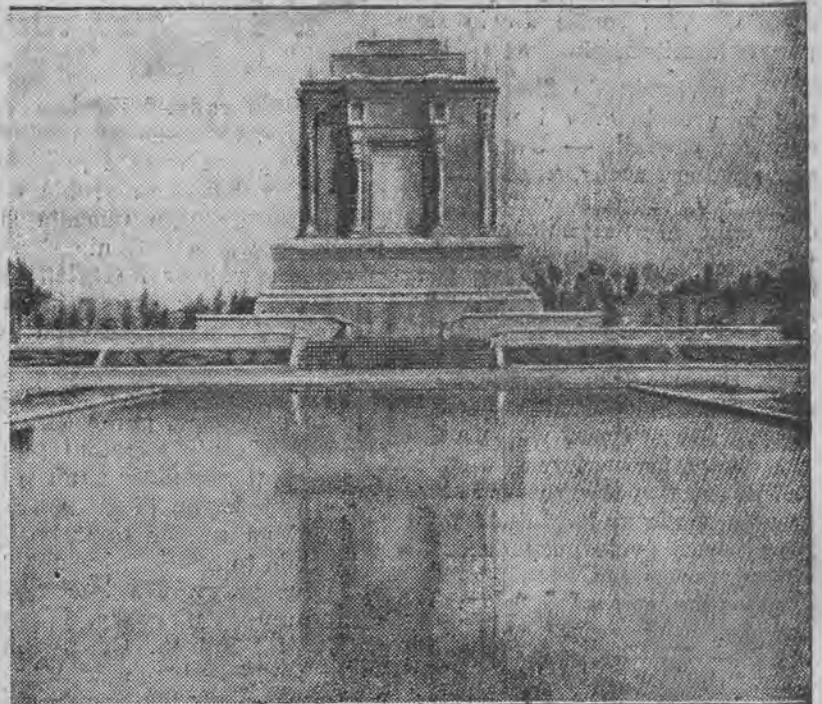
ka i jej drogi” formułuje Kautski swe poglądy na taktykę partji socjalistycznych w walce o władzę: w pierwszym okresie rządów socjalistycznych. Książka ta oznacza faktycznie całkowitą rewizję przedwojennych poglądów autora, „Der Weg zur Macht”. Stała w niej Kautski niedwuznacznie na platformie reformizmu, tak namłecznie zwalczanego przez niego w okresie polemiki z Bernsteinem. Kautski wypowiada się w nowszych swych pracach za czysto ewolucyjno - parlamentarną drogą do socjalizmu i odrzuca faktycznie hasło dyktatury proletariatu.

W swej analizie problemu sowieckiego jest dziś Kautski prawie zupełnie osamotniony w szeregach ruchu socjalistycznego. Nawet miewszewi rosyjscy zajmują w tej sprawie odrębne stanowisko. Również ogólnie - socjalistyczne koncepcje Kautskiego (w sprawach demokracji, dyktatury etc.) coraz mniej znajdują zwolenników.

Przed kilku laty ogłosił Kautski olbrzymią pracę socjologiczną pod tytuł „Materializm dziejowy”. Jest to prawdziwa encyklopedia wiedzy i to nie tylko socjologicznej. Obok wiadomości i analiz socjologicznych mamy tu moc materiału przy-

rodniczego, psychologicznego, biologicznego i filozoficznego. Zdumienie i podziw ogarnia przed ogromem wiedzy i rozległością zainteresowań autora „Materializmu dziejowego”. Dzieło to zawiera między innymi bardzo ciekawą teorię powstania klas i państwa. W sprawach tych przeciwstawia bowiem Kautski poglądom Engelsa własną koncepcję, opartą, jego zdaniem, na nowszych badaniach etnograficznych, niedostępnych autorowi — „Pochodzenia rodziny, własności prywatnej i państwa”. Engels wyprowadza, jak wiadomo, powstanie klas z powolnego różniczkowania w łonie szczepów. Wytworzenie się wyższych stanów społecznych (wzrostowie etc), różnice majątkowe itd., prowadzą siłą rzeczy do wyodrębnienia się poszczególnych warstw a podział klasowy pierwotnego społeczeństwa powoduje powstanie państwa. Według koncepcji Kautskiego klasy i państwo powstały jednocześnie i to nie na skutek organicznego wewnętrznego rozwoju szczepów, ale drogą podboju, przy czym szczepy zwycięskie tworzyły warstwę panującą. Ostatnią większą pracą znakomitego socjologa jest dwutomowe dzieło „Wojna i demokracja”. S. B.

### Imponujący pomnik



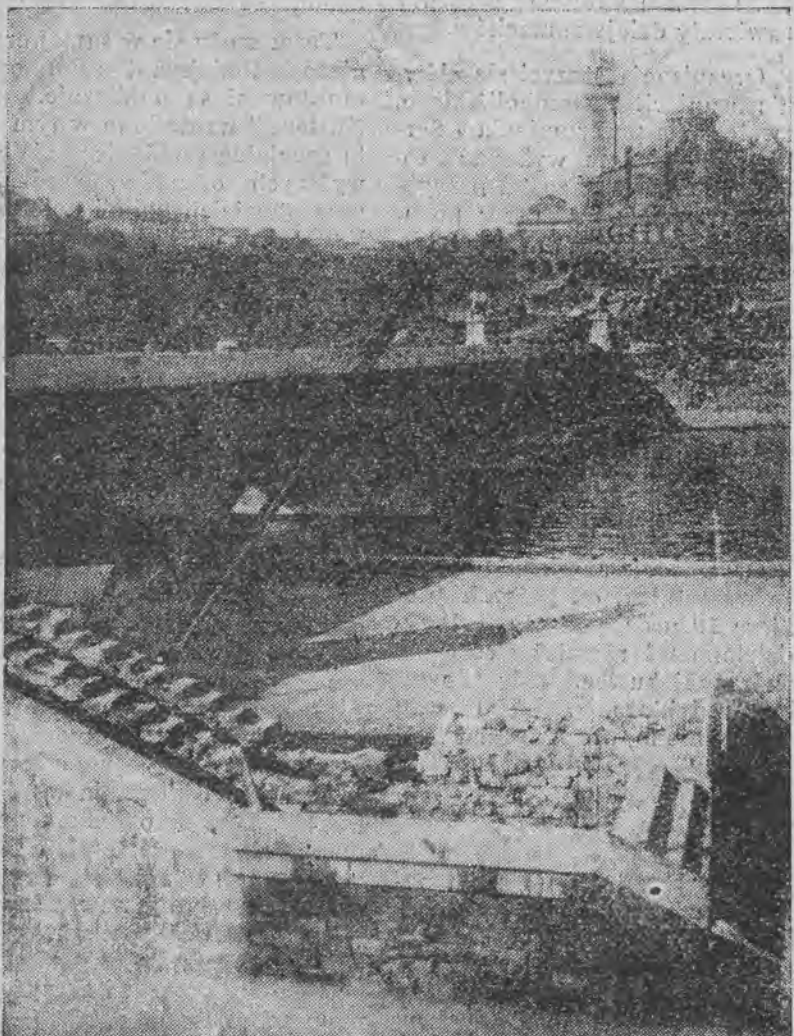
odslonięto obecnie w Tus (Persja) - z okazji 1000. rocznicy urodzin największego poety perskiego, Firdusiego.

### Ulica w Lizbonie



O stolicy Portugalii mówią, że została zbudowana naszeręgi

### Most Jeny w Paryżu



zostaje znacznie powiększony - w związku z wystawą międzynarodową, jaka odbędzie się w Paryżu w 1937 roku.



# Świat rzeczy ciekawych i zastanawiających

## AMERYKA

### Skomplikowane stosunki rodzinne

Dzienniki amerykańskie rozpisują się obszernie o niezwykle małżeństwie kupca z Chicago, Toma Sterna, który w tych dniach ożenił się z wdową po swym synu, który poległ w roku 1917-ym na poboju w Francji. Stern liczy obecnie 64, a jego małżonka 34 lata. Ustawy Stanów Zjednoczonych nie mają nic przeciwko takim małżeństwom. Chodzi jednak o zabawne stosunki rodzinne, jakie muszą być konsekwencją tego związku. Stern mianowicie, żeniąc się ze swoją synową, stał się własnym zięciem, podczas gdy jego żona została własną teściową. Gdyby z małżeństwa tego zrodziły się dzieci, to stosunki staną się jeszcze bardziej powikłane, bowiem te dzieci będą jednocześnie wnuczkami swego ojca.

### Król dolarów bez grosza

W Ameryce wcale śmiechu wywołała ostatnio drobna przygoda Andrzeja Carnegie. Pewien policjant zatrzymał jego szofera za zbyt szybką jazdę. I oto Carnegie musiał się udać w towarzystwie swego kierowcy do komisariatu, gdzie stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że miało miejsce przekroczenie przepisów o jeździe po mieście. Komisarz zażądał złożenia na miej scu kaucji w wysokości 100 dolarów. Z obojętną miną król stali wy dobył swój portfel, ale okazało się, że nie zawierał on ani grosza. Po przetrząśnięciu wszystkich kieszeni milioner musiał stwierdzić, że nie jest w stanie tej sumy uiścić. U rzednik był uprzejmy i wyraził go towość udzielenia odpowiedniej pożyczki. Ale Carnegie odmówił, o świadcując z uśmiechem, że nigdy w życiu nie pożyczal sobie pieniędzy i nie chciałby zacząć teraz na stare lata. Aby zagwarantować, że szofer jego stawi się do sądu podpisał Carnegie w komisariacie dokument, zastawiający jego księżycy pałac na Piątej Avenue.

### Propaganda na rzecz pokoju

W Montrealu (Kanada) ukonstytuował się niezwykle związek: Związek propagowania pokoju. Ale kanadyjczycy nie pozostali wierni zwykłemu szablonowi, nakazującym propagowa-

nie pokoju zapomocą przemówień, artykułów i broszur, ponieważ przyszli do wniosku, że rezultaty takiej propagandy są minimalne. Ich praca jest o wiele oryginalniejsza. Związek organizuje np. koncert najlepszej miejskiej orkiestry. Jest to koncert, jaki Montreal rzadziej niejednokrotnie miał okazję słyszeć, ale ceny bileatów zredukowane są o 50 procent. Na koncercie cała armja kolporterów rozdzielają ulotki, w których słuchacze czytają:

„Obywatelu Montrealu! Tak tanie będą wasze koncerty, gdy pokój będzie zapewniony i nie będzie trzeba dawać miliardów rocznie na zbrojenia!”

Innym razem znowu związek wynajmuje restaurację i każe w niej podawać jedzenie po śmiesznie niskich cenach. Lub też wielki dom towarowy w określone popołudnie sprzedaje wszystkie towary po zniżonych cenach; a wszędzie obywateli otrzymuje ulotki, w których zawiadamia go się, że to piękne życie mogłoby trwać stale, gdyby ruch pokojowy stał się potężny i ogarnął cały świat. — „Związek propagowania pokoju” cieszy się wielkim powodzeniem; liczne miasta kanadyjskie przylaczają się do niego i pracują coraz energiczniej na rzecz powszechnego pokoju.

### Popiersie z węgla



wykute przez rzeźbiarza górnośląskiego.

### Wzorowe pismo szkolne

Wychodzące w Nowym Jorku pismo dla uczniów „Youth and Scholl” osiągnęło nakład miliona egzemplarzy. Godne zaznaczenia jest, że wszyscy redaktorzy i współpracownicy tego pisma są jeszcze uczniami, ale umieją tak interesująco redagować swoje pismo, że jest ono czytane nie tylko we wszystkich szkołach w Stanach Zjednoczonych, ale liczy również setki tysięcy czytelników wśród dorosłych. To przedsięwzięcie dziennikarskie daje pokaźne zyski, które oddawane są do dyspozycji niezamożnych uczniów.

## FRANCJA

### Colette mieszka w hotelu

Colette, znakomita francuska pisarka, pozbyła się swego mieszkania i wprowadziła się do hotelu. Ta mistrzyni atmosfery subtelnej, spokojnej i idyllicznej, śpiewa obecnie w wywiadzie prasowym hymny pochwalne na cześć nowoczesnego hotelu, w którym o wiele lepiej, niż we własnym mieszkaniu. — „może znajdować się praca twórcza.

„Życie w hotelu odbiera mi wszelkie troski gospodarskie; ułatwia mi egzystencję. — Doszłam do wieku, który mi daje prawo do życia spokojnego w roli starej panny i do zajmowania się jedyną pracą pisarską. — Skończyły się niepokoje i wszelkie tradycyjne obowiązki. Mam komfort i spokój. Palaca reparaacja? Dawniej musiałam biec do rzemieślnika, denerwować się, czekać na opieszalego pracownika. Teraz wszystko jest tak łatwe i proste. Telefonuję do biura hotelowego i po upływie kilku minut robotnik już jest w pokoju. Tak samo rzecz się ma, jeśli chodzi o posiłek. Jeśli mam terminową pracę, to mogę pisać jak mi się podoba, nie obawiając się gniewu kuchy. O zimnej zupie nie może być mowy. Człowiek jest obsługiwany o tej godzinie, o której mu się podoba. Zresztą nie nadużywam tego przywileju, ponieważ mam wychowanie mieszczańskie i cenę regularny tryb życia”.

Colette twierdzi pozatem, że wielki hotel na Champs-Elysees w którym mieszka obecnie, jest zupełnie spokojny i, jeśli pokój jest odpowiednio wybrany, to można całymi dniami nie widzieć nikogo i nie słyszeć żadnego hałasu. Zamiast małej biljoteczki, którą chciano jej wbudować, poprosiła o podręczny bar i lodownię, aby w ten sposób w sercu Paryża mieć w każdej chwili odnawiać wspomnienia i kontakt z życiem, które prowadziła dawniej na prowincji francuskiej.

### Sztab „Normandji”

Największy okręt świata „Normandja” niebawem wyruszy w pierwszą swoją podróż z Havru do Nowego Jorku. Załoga olbrzymia składać się będzie z 1 kornadanta, 1 wicekapitana, 1 pomocnika kapitana, 6 poruczników, 2 podoficerów i 108 marynarzy. Maszyny będą obsługiwane przez 1 nadzynieira, 16 inżynierów, 19 asystentów, 30 elektrotechników i 144 mechaników. Zarząd statku składa się z 1 nami Komisarza, 6 komisarzy i 24 ich pomocników. Na personel medyczny składa się 3 lekarzy i 2 sanitariuszy. Do obsługi podróży zaangażowano 1 dyrektora,

16 muzyków, 7 drukarzy, 9 fryzjerów, 628 osób personelu hotelowego, poczynając od Maitre d'hotel, a kończąc na barmanie, 25 sprzątaczek, 6 piwnicznych, 114 kucharzy, 73 ich pomocników, 9 rzeźników, 10 piekarzy, 20 chłopców na posyłki i 11 gońców. Oznacza to, oprócz podróżnych, załogę w ilości 1284 osób.

## ANGLJA

### Reklama cmentarza

Angielskie sfery kościelne są do żywego poruszone następującym ogłoszeniem, które w tych dniach pojawiło się w jednej z gazet londyńskich:

„Stary cmentarz w pięknej okolicy pod Londynem. Grzebanie wybranych, nie należących do gminy po cenach umiarkowanych. Informacje pocztą”.

Aby zrozumieć sens tego ogłoszenia, trzeba wiedzieć, że w Anglii stare cmentarze przy kościołkach wiejskich uważane są za o wiele „wytworniejsze” niż nowoczesne cmentarze w wielkich miastach. A ponieważ księża w małych parafjach otrzymują bardzo skromne wynagrodzenie, więc łatwo zrozumieć, że pomysłowy kapłan usiłuje czynić ze swego ładnie położonego cmentarza źródło dochodów. Ale obawiając się jego miejskich kolegów na ten nie liczący z kapłaństwem zmysł kupiecki prawdopodobnie zmusi go do opamiętania oryginalnej reklamy.

### Polskie gęsi



budzą wielką radość wśród Niemców.

### 13-letnia uczennica zdobyła złotą odznakę strzelecką



Jadwiga Jelńska, 13-letnia uczennica 49 szkoły powszechnej zdobyła złotą odznakę strzelecką i uzyskała 373 punkty na 400 możliwych z karabinu B. Z. K. 19. Na zdjęciu — wręczenie odznaki przez p. Jadwigę Kimaczyńską, przedstawicielkę komendy głównej związku strzel.

### Ryby-piły



achwyłane ostatnio na wybrzeżu amerykańskim







Roderich Menzel

# Tragedje w sporcie



ELLSWORTH VINES.

Laik, który czyta w pismach suche wyniki, nie ma najmniej szego pojęcia o tem, co się rozgrywa za kulisami. Przyjmuje on zwycięstwo, czy klęskę, jako suchy fakt, którego nie można obalić. Wyniki mówią same za siebie! Czytelnik żałuje Hoffa i Nurmiego, których zatwardziałość serca związków sportowych pozbawiła laurów olimpijskich i woła „Pech!” gdy słyszy, że niezastąpiony bramkarz drużyny piłkarskiej zwichnął sobie rękę w przededniu najważniejszego meczu o mistrzostwo, lub też gdy rekordzistka pływacka w pełni sezonu musiała się poddać operacji ślepej kieszki. Ale nie wie on nic o tem, że tego rodzaju wypadki przekształcają się w tragedje, które zmieniają koleje losu, a nawet życie sportowca.

W tenisie istnieje nieskończenie wiele tego rodzaju tragedji. O większości z nich publiczność nie ma najmniejszego pojęcia. Aczkolwiek wiele kładzie się nacisku a rozbudowę sportu tenisowego wszcz, to jednak nie ulega wątpliwości, że jeden jedyny gracz trzyma w swem ręku losy związku, a może nawet historje sportu teni-

sowego swego kraju. Weźmy jako przykład Henryka Cocheta. Przez swe zwycięstwa w walkach o puchar Davisa wznosił on Francję do roli mocarstwa tenisowego, nietylko pod względem sportowym, ale również finansowym. Bilety wstępu, które opłacali widzowie, aby zobaczyć jego walki przeciwko Tildenowi, Allisonowi, Austinowi, Perry'emu i Vinesowi etc., zostały użyte na rozbudowę stadionów trenowanie juniorów, wysyłanie w podróże sportowe innych reprezentantów (Boussus, Merlin i in.) oraz na roznoszenie po świecie chwały tenisa francuskiego. Cochet sam jeden utrzymał puchar o trzy lata dłużej, niż się tego spodziewała sama Francja i niż to odpowiadało międzynarodowemu układowi sił. Te trzy lata dały p. Gillou okazję do rozejrzenia się za na rybkami i do kształcenia wszystkich możliwych zawodników, o których przypuszczał, że mogli by kiedyś zastąpić Cocheta. —

Oczywiście nie jest to winą ani jego, ani wielkiego Ijńczyka, jeśli wzięte pod uwagę talenty nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Dzięki wysiłkom Cocheta Gillou ma czas i możność zekania na następców Cocheta, — lub wykształcenia ich w ramach tenisowej „piatiletki”, podczas gdy inne kraje muszą czekać na zjawienie się ich mesjasza tenisowego, jak na cud. Gdyby nie było Perry'ego, Wilde, Hughes, Stammers, Nuthall i James nie mogliby odbywać podróży zagranicznych, ani poprawiać poziomu swego tenisa; gdyby nie było Crawforda, niewątpliwie Mac Grath, Quist, Turnbull, Hopman i miss Hartigan nie mieliby możności wykazania walorów tenisu australijskiego w Paryżu, Wimbledonie i Hamburgu; wreszcie gdyby



HELENA WILLS

nie było Tildena, Ameryka nie miałaby dziś swego wspaniałego narybku.

Czemże są jednak dziś ci zawodnicy, Tilden i Cochet? Tragicznymi figurami! Pierwszy z nich, Tilden, największy tenisista wszystkich czasów, jeździ, jak włóczęga, od jednego miasta do drugiego, ofiaruje swe na zwisko, jako reklame papierosów, pisze artykuły do pism nie mogąc zawrzeć kontraktu z jakąś gazetą, traci pieniądze, które z trudem zebrał w ciągu 3-4 lat, wskutek przesytności publiczności i ostatecznie, niby marny dyrektor trupy cyrkowej, zostaje winien swym kolegom pieniądze. Drugi, Cochet, ogień cud kortów tenisowych został hańbnie pobity przez Vinesa, Tildena, a nawet Rienarasa wrócił rozczarowany do Francji.

W jego sklep artykułów sportowych już dawno przeszedł w obce ręce i próbuje obecnie swych sił jako agent wina szampańskiego. Czyż te dwie gwiazdy sportowe zasłużyły na taki los?

Zuzanna Lenglen, Helena Wills - Moody — dwie kobiece postacie tragiczne. Obie nie pobite mistrzyni świata, obie wyjątkowe postacie sportowe, szanowane i kochane. Dziś Zuzanna pracuje w salonie mody, a Helena Wills rozdziela nagrody w turniejach kalifornijskich, pisze kiepskie sprawozdania z turniejów i oświadcza wciąż na nowo, że „wkrótce” podejmie swą działalność sportową. (Co w rzeczywistości nigdy już nie nastąpi).

Niewątpliwie usłyszymy: „To

WAKŁADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ”  
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2

ukazały się już

„GRZECHY WIELKIEGO MIASIA”  
Filmo-romans

Szymona Bogdanowicza  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 2 zł.

jest naturalny bieg rzeczy”. — Nie, to nie jest naturalny bieg rzeczy! Naturalne jest, kiedy Froitzheim w 48 roku życia powoli wycofuje się z aktywnej działalności, gdy zawodowe powodzenie zastępuje mu sukcesy na placu sportowym i gdy z dumą spoglądać może wstecz na swe dzieje. Któż bowiem wie, że Helena Wills - Moody została zmuszona przez związek amerykański wbrew swej woli do grania w Forest Hill bo inaczej związek straciłby kilka tysięcy dolarów? I kto wie o tem, że w innym wypadku amerykanka grałaby prawdopodobnie jeszcze do dnia dzisiejszego i nie byłaby wystawiona na te wstrętne ataki prasowe, oraz nie doznałaby tej ciężkiej kontuzji, która oznaczała koniec jej kariery sportowej?

A czy ostatecznie Vines, pomimo swej młodości, nie jest również do pewnego stopnia tragiczną postacią? On, który w roku 1932 zmiotł wszystkich tenisistów świata z kortu, zamieszkuje się w roku 1933 w Paryżu i zostaje zawodowcem, a w 1934 roku zabroniono mu wstępu do łóż w Forest Hill, ponieważ opublikował w prasie, wrogie amatorstwu artykuły. Obecnie zarabia jeszcze pieniądze reklamą papierosów, które, jako niepalący, rzuca do kosza, ale niewątpliwie już za dwa lata żaden przedsiębiorca nie będzie pamiętał, że Vines ongiś był mistrzem świata, i amerykańsin zostanie niewątpliwie trenerem tenisowym, aby w ciągu ośmiu do dziesięciu godzin na dobę trenować na upale bankierów i królów szmalcu, czy margaryny. Czyż takie winny być dzieje życia mistrza tenisowego?

Istnieją naturalnie również inne tragedje, które mogą zniszczyć karierę sportową zawodnika. Gdyby Perry nie był angikiem, którego jego związek może wciąż na nowo wysyłać w świat, któremu nieustannie daje do dyspozycji trenerów i ma terjał, to niewątpliwie los brytyjczyka rozbiłby się o włocha de Stefani. Prenn bez dra Raua nigdy nie zostałby szóstym tenisistą świata, a Jenda Koželuch pod kapitanem Rauem zostałby niewątpliwie jednym z najlepszych mistrzów kortu. — Nie znaczy to oczywiście, aby wymienieni zawodnicy nie mieli w sobie samych dość zdolności, aby się wspiąć wyżej, ale wszelkie zdolności muszą oczywiście zostać przedewszystkiem



CILLY AUSSEM

pobudzone. Nie każdy jest Tildem, obdarzonym żelazną wolą i inteligencją naukowego badacza, i nie każdy jest Lacostem, obdarzonym cierpliwością zbieraacza motyli. Równie wiele zawdzięczają zwykle zawodnicy związkowi, ile związek zawodnikom.

Czyż nie jest tragedją patrzeć dzisiaj na grę Cilly Aussem, która ongiś zwyciężyła w Wimbledonie, a obecnie od trzech lat niezmordowanie próbuje osiągnąć z powrotem swą klasę światową, której pozbawiła ją uporczywa choroba? Być może, iż ją osiągnie. Ale pozostaje tragiczny fakt, że nawet mistrzowie świata nie mogą wrócić do swych dawnych wyczynów, gdy ich jakieś wydarzenie wytrąci na pewien czas z koleji. Oczywiście znowu trzeba zrobić wyjątek dla tytanów energii i woli. Tilden stracił dwa stawy palców u ręki i został raz zdyskwalifikowany. W obu wypadkach zachęciło go to jedynie do większego nakładu sił podobnie jak Morpurgo wyzyskał czas dyskwalifikacji, aby trenować z żelazną cierpliwością, przez co zdobył sobie ostatecznie miejsce na liście światowej.

Tilden był temu winien, że Jonston nie osiągnął owej wzniny, jaką mu przepowiadano, Cochet zniszczył pewność siebie Tildena, Vines pogrzebał sędę Cocheta, a paryżanin Hartcourt w stadionie Rolland Carros wykończył faktycznie losy Vinesa. To są wydarzenia, jakie przynosi z sobą życie i rozwój sportu. Ale wielu tragedji możnaby uniknąć, gdyby duch sportowy doznał wyzwolenia i gdyby rozsądek i wrażliwość zatrzymały nad materializmem i brakiem serca.



ZUZANNA LENGLEN



„GYRK TILDENA”.

Od lewej: Roman Najuch — Tilden — Koželuch — Hunter — Burke — Nüsslein.



# POETA - JASNOWIDZ

D. H. Lawrence już w roku 1928 przepowiedział upadek kultury niemieckiej

D. H. Lawrence, autor głośnej książki „Kochanek lady Chatterley“, nie jest polskim czytelnikom obcy. Ten syn prostego górnik angielskiego chciał we wspomnianej powieści, w której z wielką swobodą roztrząsa problemy seksualne, zaprezentować przeciwko purytanizmowi, w duchu którego go wychowywano.

Lawrence zmarł w 45 roku życia na gruźlicę. — Krótko przed śmiercią wykończył książkę „Apocalypse“, w której z właściwym sobie fanatyzmem atakuje niezdrowe przejawy władzy państwowej oraz wszelakiego szowinizmu.

Z tych czasów datuje poniższy list, pisany w Niemczech. Lawrence znał dobrze Niemcy, miał niemkę — Friede von Richthofen, siostrę słynnego lotnika — za żonę. Treść tego listu, napisanego w 1928 r., w czasie więc, kiedy hitlerizm był prawie niedostrzegalny, zdradza wyjątkową zdolność poety przeczuwania przyszłych wydarzeń z dokładnością, godną jasnowidza. Czytając list angielskiego powieściopisarza niewątpliwie przyznamy rację staremu przysłowiu: poeta — propheta.

\*

„Z chwilą przedostania się przez Ren, obraz się zmienia. — Pola są puste, jakby już nikogo nie było na świecie. Wszystko jeszcze mroźniejsze niż dawniej. Wygląda tak, jakby życie cofnęło się ku wschodowi. Jest tak, jakby germańskie życie powoli, niby odpływ morza cofnęło się przed zetknięciem z zachodnią Europą, jak odpływ kierujący się ku stepom Wschodu.

A tu wyłaniają się ciężkie, masywne okrągłe pagórki Czarnego Lasu, czarne od czerni atramentowej niemieckich drzew, obsiane plamami białego śniegu. Wyglądają niby szereg wielkich czarnych gór, przesłaniających widok na Wschód. Patrząc na nie z nizin Renu, wie się, że znajdujemy się na prawdziwej granicy i że znajdujemy

się do czegoś w przeciwnym kierunku.

Od pierwszej chwili pobytu w Niemczech wie się o tem. — Odczuwa się próżnię i pewną groźbę. W ten sposób musieli rzymscy żołnierze patrzeć na te czarne, masywne, okrągłe pagórki z pewnym zaniepokojeniem oraz dokładną świadomością, że stali na granicy swego państwa. Zaniepokojenie to pochodziło od tubylców. Pochodziło od niewidocznego życia, ukrywającego się za lasami. — Pochodziło z lęku przed własnym przeciwnikiem.

Tak samo jest dziś z francuzami. Czują prawie mistyczny lęk. Ale i dla swego lęku winno się mieć poszanowanie.

Niemcy różnią się bardzo od tych, które widziałem przed dwoma i pół laty. Wtedy były otwarte dla Europy. Wtedy pa-

trzyły na Zachód, w celu ponownego złączenia, w celu pewnego rodzaju pojednania. To się obecnie skończyło. Spadł znów niennikniony mistyczny szlaban, a duch niemiecki spogląda znów na Wschód, do rosjan, do tatarów. Ten dziwny wir tatarstwa stał się znowu siłą magnetyczną, siłą magnetyczną Europy zachodniej zniknęła. Siła atrakcyjna naszej kultury została zniszczona. Wpływy idą dziś cicho, niewidocznie z okolic tatarskich. W tej mierze, że całe Niemcy jakby zahipnotyzowane czytają „Zwierzęta, ludzie i bogowie“. I znów ulegają wpływow niszczącego Wschodu, który wydał ongiś Attyle.

Noc Baden-Baden to mała spokojna miejscowość. Kuracja już niema. Żadni Turgenjowie lub Dostojewscy, lub wielcy książęta, lub królowie nie od wiedzają słynnych źródeł. Istnieje jedynie jeszcze fasada kąpieliska światowej sławy. Ale wewnątrz jest tylko mała wieś szwarwaldzka, przez którą przejeżdżają wozy ładowane drzewem, przeznaczonym dla francuzów...

Ale w nocy wynurzają się z ciemności dziwne rzeczy. I dziwne uczucia wzbudza ten jeszcze niezdobity Czarny Las. Coś niby zgroza opanowuje człowieka.

Nie pochodzi ona od ludzi, te nnie wygląda niebezpieczne. Niebezpieczeństwo pochodzi z powietrza. Prostu powietrza udziela się to poczucie niebezpieczeństwa, dziwnie podniecające, niesamowite poczucie niebezpieczeństwa.

Coś tam jest. Coś się zdarzyło, co jeszcze nie jest rzeczywistością.

Dawny czar starego świata podniecający dziki duch. Wojna nie zniszczyła nadziei na pokój, pracę, odbudowę, zadała jej tylko ciężki cios. Ciągłe jeszcze istnieje ta stara nadzieja. Nawet w Niemczech nie zniknęła zupełnie.

Ale czuje się, że zanika. Stało się to w ciągu ostatnich 2-3 lat.

Dawny prąd, dawna tradycja jest złamana i na jaw wyszła jest złamana i na jaw wyszła znów starsza jeszcze tradycja. Wstecz, wstecz idzie wszystko, ku dzikości tatarstwa, zdala od kultury chrześcijańsko-europejskiej. To zdarzenie — zdaje mi się — już nastąpiło. A jest to zdarzenie o wiele ważniejsze od każdego innego. Gdyż jest ono ojcem wielu innych zdarzeń.

Tego uczucia pozbyć się nie sposób. Jadąc w górę i w górę nizin reńskiej ma się to nieustannie potajemne wrażenie niebezpieczeństwa, tego milczenia, tego napięcia. Nie jakoby lud coś planował lub przygotowywał. Nie wierzę ani na minutę w spisek. Ale z duszą narodu coś się stało. I nic tu pomóc nie może. Dusza ludzka wyrzekła

się jednego kojarzenia i szuka drugiego. Jest to dawny duch prahistorycznych Niemiec, wyłaniający się z ciemności historii.

Tak samo jest w Heidelbergu. Heidelberg jest pełen ludzi. — Studenci z plecakami, gromady chłopców i dziewcząt wędrują poprzez pagórki. Nie są tacy, jak dawniej. Te dziwne grupy młodych socjalistów obojętne sprawiają osobliwe wrażenie ze swoimi nawpół mistycznymi ideami i sądami. Zdają się być prymitywnymi, walącymi się plemionami. Także i inni ludzie czynią wrażenie milczenia, przemilczenia i sekretów. Wygląda tak, jakby każdy i każda rzecz odrywała się od swojej dawnej jednostki — jak ukryci w lesie barbarzyńcy usuwają się od światła. Stare zwyczaje jeszcze istnieją. Ale masa, ogół narodu nie ma pieniędzy, cały potok uczuć płynie w odwrotnym kierunku.

Z takim uczuciem sto się nad miastem, patrząc jak zielony Neckar szybko i wartko płynie do Renu. Czerwone słońce zachodzi powoli w mgłę nizin reńskiej. Stare czerwone kamienie zamczyska naprzeciw spoglądają przygnębione, a za nimi sterczą w niebieskim blasku spiczaste strzepy starego ciasnego Heidelbergu. Ma się wrażenie, jakoby lata nie szły już naprzód, lecz szybko wstecz. Jak złamana sprężyna uderza

w tył, tak cofa się czas z mistyczną szybkością w pewien rodzaj śmierci. Toczy się w tył ku duchowi średniowiecznych Niemiec i jeszcze dalej wstecz do czasów rzymskich i wreszcie do czasów milczącego lasu i do ukrytych w nim barbarzyńców.

Jest coś niezmiennego w tych germańskich narodach. Są białej cery, ale groźne jak rozpetane żywioły. Nasza kultura powstała ze spojenia czarnookich z niebieskookimi. To spotkanie, to skojarzenie było radością naszych czasów. Doszedł jeszcze cel, obca krew, ale dla udoskonalenia mieszanicy tak potrzebny, jak jakaś chemiczna domieszka. Dzięki temu powstała kultura Europy. Dzięki temu powstały nasze katedry i myśli.

Obecnie jednak cel jest elementem deprawującym. A łacińskie i południowe rasy oddzielają się od północnych. Ponieważ północny instynkt germański zwraca się wstecz ku niszczącemu wirowi tatarstwa. To przeznaczenie — nikt tego nie zmieni. To przeznaczenie. Prostu krew się zmienia. — W ciągu ostatnich trzech lat zmieniły się cząstki składowe krwi w żyłach europejskich.

My sami spowodowaliśmy to nieszczęście — przez taką okupację Ruhry, przez angielską bezczynność, przez niemiecką złą wolę. Ale widocznie nie mogło być inaczej“.

D. H. Lawrence.

## Dwie elegantki



podczas wyścigów jesiennych w Auteuil pod Paryżem.

## Amerykański aparat



który ustala wszelkie niedokładności w twarzy i poprawia je.



# Potop nie jest legendą

## Wykopaliska w Ur nad Eufратem

Wykopaliska w Ur nad Eufратem, gdzie mieszkał ongiś Abraham, ustaliły wraz z wykopaliskami w innych miejscach Mezopotamji, że sumerowie nie stanowili pierwotnej ludności krajów Międzyrzecza. Według Starego Testamentu przybyli oni ze wschodu. Niektórzy uczeni twierdzą, że są tego samego pochodzenia, co ludność indyjska. Posiadali własną kulturę i sztukę pisania. Złożyli wiele pięknych mias — wśród których najstarszym był Kisz, a najbogatszym Ur.

### Statek ze zwierzętami

Wśród podań sumeryjskich szczególnie zasługuje na uwagę podanie o wielkiej powodzi, która zniszczyła wiele pięknych miast. Początkowo źródłem wiadomości o tem zdarzeniu była Biblia. Obecnie posiadane dane daleko wcześniejsze. Są to dokumenty na piśmie, z których najstarszy powstał na 2600 lat przed Chrystusem. Szczegółową opowieść o potopie znajdujemy w sumeryjskiej epopei, której bohaterem jest Gilgamesz.

Utwór ten, pisany pismem klinowym,

odnaleziono częściowo. Według epopei tej z powodzi ocalał Ut-Rapinti, który na rozkaz Boga zbudował statek:

— Wszystko, co posiadałem, zabrałem ze sobą, cały drobny mój naładowałem na statek, rodzinę i krewnych, zwierzęta polne, bydło z pastwisk ludzi, znających rzemiosło. Wszedłem na statek i zamknąłem drzwi.

Przyszła powódź i szalał przez sześć dni. Siódmego dnia statek stanął na górze Nissir. Ut-Rapinti wypuścił gołębia, a za nim jaskółkę. Oba ptaki wróciły, gdyż nie znalazły suchego miejsca. Wtedy wypuścił wronę, która nie wróciła. Ut-Rapinti zrozumiał, że niebezpieczeństwo minęło. Opuścił statek i złożył bogom dziękczynną ofiarę. Tyle podanie.

### Potop i rachuba czasu

Sumerowie uważali potop za wydarzenie tak wielkiej wagi, że przyjęli go za erę w rachubie czasu. Kronikarze ich mówią o poszczególnych królach, dodają zawsze, że panowali przed, lub po potopie, który mają za fakt zamierzchłej przeszłości.

Ważność jego określają w następujący sposób:

„Wtedy nastąpiła powódź, po czem królestwo znów zeszło z nieba na ziemię“.

Niektóre kroniki, nie podając ściślejszej daty potopu, uważają go za wydarzenie daleko późniejsze, mówiąc o niektórych współczesnych im miastach, że istniały już przed potopem. Jeden z królów asyryjskich Asurbanipal, który panował między 669 a 626 rokiem przed Chrystusem, twierdzi, że czytał pismo, wyryte na kamieniu, pochodzące z czasów przed potopem. Dowodzi to, że wielka powódź, zwana potopem, nie mogła zdarzyć się w czasach bardzo zamierzchłych.

### Pismo obrazkowe pod śmietnikiem

W roku 1929 archeolodzy Woolley w Ur i Watelin w Kisz zabili zdumiewające odkrycie. W pobliżu grobów królewskich osiągnięto potężny zwal śmieci, długości 60, głębokości zaś około 2 metrów i kopiąc dalej, na trawnie pod jednym z grobów na warstwę popiołu z mnóstwem glinianych tabliczek, pokrytą starożytnym pismem obrazkowym. Wszelkie dane przenosiły za tem, że pochodziły roku 3700 przed Chrystusem.

Warstwa popiołu z tabliczkami skoczyła się wkrótce i natrafiono na czystą glinę, nanieśioną wicznie przez wodę. Po przekopaniu tej warstwy natrafiono na naczynia z gliny i kamienia, lecz w zupełnie innym rodzaju. Była to ceramika zupełnie żna od sumeryjskiej.

Wyrobie należały najwidoczniej do kultury znaczącej niższej.

### Kultura przed potopem

Odkrycie dokonane w Ur przez Woolleya dowiodło istnienia w dole Eufратu przedsumeryjskiej ludności, której kultura została wyparta przez wyższą kulturę sumerów. Warstwa gliny różniła jawnie o obie cywilizacje. Nad gliną mamy ślady czy sumeryjskiej kultury, pod nią, zupełnie obcą.

W celu prześledzenia, jak daleko sięga wawa gliny, Woolley kazał kopać szyb w odległości 275 m od pierwszego w kierunku północno-zachodnim. Tu natrafiono również na grubą warstwę gliny, pokrywającą resztki kultury przedsumeryjskiej. Istnienie gliny można tłumaczyć jedynie osadem, powstałym skutkiem wielkiej powodzi, która jedynie wielkie masy wody mogły nanieść warstwę 40ści 3,7 metra.

O sile powodzi świadczy zniszczenie kultury, która się już nie odrodziła, gdyż należo

no jej śladów ponad warstwą gliny wśród resztek sumeryjskich. Wszędzie, gdziekolwiek Woolley kazał kopać nowe szyby, natrafiano na ten sam stan rzeczy. Woolley oznacza czas wielkiej powodzi na rok 3200 przed Chrystusem.

W warstwie przedsumeryjskiej odkryto na dzbanach i zatyckach butelek rodzaj pisma obrazkowego oraz pieczęcie. — Zrozumieliśmy stały się teraz słowa króla Asurbanipala, że „czytał pisma z czasów przed wielką powodzią“.

### Pod osadem

Jednocześnie z pracą Woolleya w Ur, Watelin czynił poszukiwania w Kisz. Tu również natrafiono na taki sam stan rzeczy, jak w Ur. Granicę pomiędzy obu kulturami: zniszczona sumeryjską tworzy tu warstwa rzecznej piasku grubości 50 cm., zawierająca muszle słodkowodne oraz ryby, lecz żadnych śladów człowieka. Nie ulęga wątpliwości, że muszle i ryby pozostawiła tu jakaś wielka powódź.

### Zasięg zniszczenia

Pomimo, że istnienie wielkiej powodzi stwierdzono na stosunkowo małej przestrzeni, — fakt, że zginęła przytem kultu-

ra, na ślady której uczeni więcej nie natrafiają, pozwala przypuszczać, że powódź miała znaczny zasięg. Woolley i Langdon twierdzą na zasadzie poczynionych spostrzeżeń, że wielka powódź dotknęła kraj nad dolnym biegiem Tygrysu i Eufратu na przestrzeni mniej więcej 100000 kilometrów kwadratowych, stanowiącej dla ówczesnych ludzi cały świat, gdyż w tych okolicach przeważnie skupiała się ludzkość.

Liczne, gdzieindziej nie natrafione ruiny miast świadczą o słuszności wywodów uczonych, z którymi zgadzają się dane, zaczerpnięte z sumeryjskich kronik.

Fakt zaniku plemienia niższej kultury tłumaczy się tem, że zamieszkiwało ono wybrzeża obu rzek, podczas gdy osiedla sumerów znajdowały się dalej i były wyżej położone.

Ta wielka powódź, która zdaniem uczonych musiała przypaść na lata 3400 — 3200 przed Chrystusem, została z biegiem czasu wyolbrzymiona do rozmiarów wszechświatowego potopu, dzięki podaniom i dziejopisom, nieobebranym z dzisiejszymi metodami naukowego badania dziejów.

Dr. H. D.

### Suknia wieczorowa



według kreacji jednego z przodujących atelier w Paryżu.

### Suknia wizytowa



według kreacji paryskiej





